Nr. 170. Kraków, Środa 29 Lipca 1891. Rocznik X.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:
W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za sierpień i wrzesień:
W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

***Kraków**, 28 lipca.*

Monachijska *Allgemeine Ztg.* zamieszcza bardzo ciekawą korespondencyę z Wiednia, pochodzącą niewątpliwie ze sfer dyplomatycznych, i to, jak się zdaje, ze sfer sprzyjających zagranicznej polityce niemieckiej takiej, jak ją pojmował książę Bismark. Autor korespondencyi zaznacza najpierw, że podróż hr. Taaffego do Ischl miała na celu rozmowę z cesarzem o położeniu w Czechach w związku z ogólną sytuacyą polityczną. Po tej uwadze korespondent, wspominając o przyjęciu eskadry francuskiej w Kronsztadzie, w następujący sposób charakteryzuje obecną sytuacyę międzynarodową:

„Lekkomyślnością byłoby uważać uroczystości kronsztadzkie po prostu za czyn międzynarodowej etykiety lub też za przesadną demonstracyę bez treści i bez podstawy. To też mężowie stanu, odpowiedzialni za wypadki, poważnie zapatrują się na sytuacyę. To, czemu przez długi czas zapobiegała sztuka dyplomatyczna, stało się teraz faktem; car uważa już teraz republikę francuską za zupełnie poczytalne mocarstwo, zdolne do zawierania traktatów, i nie zależy to już od dawniej żywionej niechęci, jeśli dotychczas nie zawarto traktatu. O tem zresztą tylko nie wielu wtajemniczonych sądzić może, nieraz bowiem zawierano traktaty w tajemnicy; ale jeśli się to nie stało, to jedynie ze względów czysto politycznej natury, a nie z braku skłonności. Nie należy naturalnie spodziewać się z tego powodu rychłego wybuchu sił wulkanicznych; bo daleko jeszcze od wielkiego ugrupowania się mocarstw, które uważać należy za dokonane, do starcia się obu obozów, nad któremi dzisiaj jeszcze pokój się rozlega.

„Punktem zwrotnym było właściwie, jak słusznie zaznaczają w kołach politycznych, udzielenie prezydentowi Carnotowi rosyjskiego orderu św. Andrzeja z brylantami. Odbyło się to w cichości, jako stwierdzenie dokonanego już zbliżenia politycznego. Gdyby się to było stało w sposób manifestacyjny, byłoby groźbą; teraz zaś ową dekoracyę orderową uważać należy po prostu za symptom, ale doniosłego znaczenia.

„Polityka niemiecka, nawet po ustąpieniu księcia Bismarka, uważała sobie za jedno z najważniejszych zadań utrzymać przyjazny sąsiedzki stosunek z Rosyą, — wierna wskazówkom, jakie cesarz Wilhelm I, będąc już na łożu śmiertelnem, pozostawił swym następcom. To też w istocie nie zerwano jeszcze zupełnie węzłów, jakie zadzierzgnął ks. Bismark przez znaną konwencyę z 8 lutego 1863 roku, która połączyła Rosyę z Prusami dla stłumienia powstania polskiego, — o traktacie tym car Aleksander II za życia swego zawsze wspominał z gorącą wdzięcznością.

„A jednak — jak się niedawno wyraził pewien poważny członek ciała dyplomatycznego w Wiedniu — „od czasu ustąpienia księcia Bismarka wszyscy ludzie jakoś się zmienili.“ I dzisiaj godne są uwagi znane ostrzeżenia byłego kanclerza niemieckiego, który zawsze zalecał, aby Niemcy trwały wiernie w trójprzymierzu, ale równocześnie nie zaniedbywały pielęgnowania dobrych stosunków z Rosyą. Generał Caprivi zgadza się niewątpliwie na to zdanie, ale pomimo to od kilku tygodni każdego musi uderzyć ta zmiana, jaka zaszła od czasu ustąpienia Bismarka, zwłaszcza zaś w usposobieniu cara i dworu rosyjskiego. Równocześnie zaostrzyło się położenie w Bułgaryi. Jest to w interesie Austro-Węgier bronić niezależności półwyspu Bałkańskiego, a od półtora roku widzimy, że gabinet wiedeński wyraźniej i z większym niż pierwej naciskiem, popiera obecne rządy w Bułgaryi. Książę Ferdynand i Stambułow nabrali większej śmiałości i pewności siebie, zwłaszcza od chwili, jak sułtan przyjął na uroczystej audyencyi bułgarskiego ministra skarbu i bułgarskiego agenta dyplomatycznego. Książę Bismark nie zaniechałby w podobnych okolicznościach udzielić wielkorządcom w Sofii odpowiednich uwag, aby pamiętali, że Niemcy nie pozwolą na zakłócenie powszechnego pokoju dla kaprysu Bułgaryi. Przyjęcie Naczewicza i Wulkowicza przez sułtana niekorzystnie oddziałało na cara Aleksandra III i w ogóle rozgoryczenie z powodu niepowodzenia polityki rosyjskiej na południowym wschodzie, uczyniło go przystępniejszym dla propozycyj francuskich. Naturalnie chodzi tu nie o samą Bułgaryę, lecz o ważniejsze rzeczy, zwłaszcza gabinet wiedeński z naciskiem zaznacza, że nawet posiadanie Bułgaryi nie zadowolniłoby ambicyi rosyjskiej. W ostatnich kilku miesiącach kilkakrotnie podniesiono zarzuty przeciwko stanowczemu postępowaniu Austryi w kwestyi bułgarskiej: Rosyi nie należy drażnić, ani obrażać.

„W odpowiedzi na to austryaccy mężowie stanu przytaczają za przykład okres czasu od 1878 r. do 1885. Rosya miała wówczas w swych rękach naczelną komendę nad wojskiem bułgarskiem; mianowała tam z własnej woli lub usuwała ministrów, a nawet po prostu do lata 1880 r. trzymała Bułgaryę w okupacyi wojennej. Czy czuła się z tego zadowoloną? czy raczej stanowisko to nie było dla niej tylko podnietą do dalszych wygórowanych żądań? Nie można się temu dziwić, że gabinet wiedeński pragnie utrzymać korzyści, jakie zdobył skutkiem błędów, popełnionych przez Rosyę na półwyspie bałkańskim; i argumentacya austryackich mężów stanu tem bardziej jest przekonywająca, że Austrya za czasów panowania Rosyi w Bułgaryi nie uczyniła najmniejszej próby narzucenia tam własnego wpływu, a nawet obojętnie patrzyła na niefortunną misyę generała Kaulbarsa, podobnie jak i na inne błędy i nadużycia rosyjskie. Z pewnością nie chciałaby i teraz, ani nawet mogła temu przeszkodzić, gdyby książę Ferdynand chciał się dzisiaj pojednać z Rosyą, a nawet całował cara po rękach i był mu równie posłusznym, jak ks. Battenberg w pierwszych latach swego panowania. Potężniej od jednostek i silniej od wszelkich kombinacyj politycznych działają namiętności narodowe, które sprowadzają nieraz wybuchy. Aleksander III trzyma jeszcze ster polityki rosyjskiej i sądzić można, że chce kierować nim w duchu pokojowym. Ale uroczystości kronsztadzkie pozostawią trwałe ślady i wpłyną niezawodnie podniecająco na namiętności polityczne, na szowinistyczne dążenia we Francyi i w Rosyi, tak iż jedynie silna a roztropna wola odpowiedzialnych kierowników politycznych będzie mogła namiętności te utrzymać nadal we właściwych granicach“.

Dwie opinie.

(*St. Tarnowski: „Z doświadczeń i rozmyślań“. Kraków 1891 — str. 318 — 8vo*).

VIII.

Demokracya polska w Galicyi po upadku powstania, jeżeli nie cała to przynajmniej w znacznej swej większości, o ile jako stronnictwo wystąpić mogła, bywała zawsze w o p o z y c y i, zachowała się k r y t y c z n i e wobec rządu i większości rządowej w Sejmie i Radzie państwa. Ta opozycya, stósownie do postępowania rządu i większości, bywała rozmaita — raz występowała silniej, energiczniej, kiedy się to zdawało koniecznem — to znowu stawała się bardziej umiarkowaną, kiedy były oznaki, że polityka rządu w obec Galicyi wstępuje na tory lepsze, wchodzi na drogę pełniejszego uznania naszych praw narodowych i naszych potrzeb ekonomicznych, społecznych, cywilizacyjnych w ogóle. Była ta opozycya we Lwowie nieraz zbyt hałaśliwa i nieoględna, w Krakowie dawniej nie dość wytrwała. Lwowska mijała się nieraz z taktem, dobrym smakiem i — gramatyką; krakowska zapominała zbyt łatwo o tem, że prawdziwy polityczny zmysł w tem się objawia, aby z dzisiejszej klęski zaczerpnąć tylko siły do jutrzejszego zwycięstwa. Do tych błędów przyczyniło się jeszcze jedno, co już nie błędem było, ale nieszczęściem, że polityczne drogi dwóch wówczas najwybitniejszych przedstawicieli polskiej demokracyi w Galicyi i jej naturalnych przywódców, Smolki i Ziemiałkowskiego, rozeszły się w sposób bardzo stanowczy. Stąd też stronnictwo demokratyczne, którego większość była w tem 25-leciu w opozycyi — nie mogło stać się takim w kraju czynnikiem, jakim być powinno. Stąd też i to dalsze następstwo — że przeciwnicy nasi dziś jeszcze o nas tak piszą, jak hr. Tarnowski w swoich „doświadczeniach i rozmyślaniach“. Bo tak jak w wypadkach z dziedziny prac wewnętrznych, które przytoczyliśmy poprzednio, przeciwnicy nasi ugięli się w końcu zawsze, gdy ujrzeli siłę i dokonane fakta — tak samo byłoby też i na polu politycznem. Inaczejby śpiewali — gdyby demokracya była, jako stronnictwo, silniejsza i lepiej zorganizowana.

Zobaczmy — jak hr. Tarnowski tłomaczy powody, dla których nasza demokracya była i jest w opozycyi:

„Stanowisko Galicyi i jej polityka mogły logicznie prowadzić do przywrócenia, utrwalenia s p o ł e c z n e j r ó w n o w a g i w k r a j u; faktycznie do niej prowadzić zaczęły. T e j z a ś n a d e w s z y s t k o n i e l u b i i b o i s i ę p o l i t y k a r e w o l u c y j n a i a n a r c h i c z n a. W tem, co się w Galicyi działo, ujrzała ona zaprzeczenie swoich d w ó c h z a s a d k a r d y n a l n y c h: l e g i t y m i z m u t a j n y c h r z ą d ó w (niby n a r o d o w y c h) i t a j n e j o r g a n i z a c y i, oddającej pod władzę tego tajnego rządu pewną liczbę ludzi ślepo posłusznych, gotowych na rozkaz dać się użyć do takiego działania, jakie ów rząd tajny w swojej polityce uzna za potrzebne. Zaczęła się więc walka“. (str. 89)

Opozycya zatem przeciwko temu, co się w polityce galicyjskiej działo od r. 1865, miała według autora swe źródło w polityce „rewolucyjnej i anarchicznej“, w zasadzie „legitymizmu tajnych rządów.“ Na to niech odpowiedzą dwa fakta: Po pierwsze ten, że n a c z e l e t e j o p o z y c y i o d r. 1867 aż do 1871-go s t a ł dr. F r a n c i s z e k S m o l k a, on, który z komitetu lwowskiego w r. 1863 wystąpił w chwili, gdy ten komitet uchwalił „popierać“ powstanie — on, który przez cały ciąg powstania był mu najprzeciwniejszy, rządu narodowego nigdy nie uznawał, nawet wtedy, kiedy hr. Tarnowski z ramienia tegoż rządu był członkiem Wydziału Galicyi zachodniej. Posądzać Smolkę o politykę rewolucyjną i anarchiczną, to już chyba nazbyt śmieszne.

Drugi fakt: Bardzo ważnym punktem zwrotnym w polityce galicyjskiej była uchwała 2 marca 1867, kiedy na wniosek referowany przez Ziemiałkowskiego a wniesiony w komisyi przez Krzeczunowicza, adres autonomiczny cofnięto i wysłano delegacyę do Wiednia bez adresu. Wtedy zwyciężyła w Sejmie stanowczo polityka Gołuchowskiego, polityka rządowa. Była wtedy opozycya w Sejmie przeciwko tej polityce większości, opozycya, która w razie swego zwycięstwa, byłaby znacznie osłabiła stanowisko Gołuchowskiego i utrudniła porozumienie między krajem a rządem hr. Beusta. T e j o p o z y c y i r z e c z n i k i e m b y ł w S e j m i e h r. L u d w i k W o d z i c k i a g ł o s o w a ł z n i ą r a z e m h r. S t a n i s ł a w T a r n o w s k i. W i d z i w i ę c hr. T a r n o w s k i, ż e n i e t r z e b a b y ć k o n i e c z n i e z w o l e n n i k i e m „r e w o l u c y i i a n a r c h i i“ a ż e b y b y ć w o p o z y c y i.

Ale trzeba jednej rzeczy: Trzeba mieć dobrą wolę, jeżeli się chce sprawiedliwie i bez popełnienia krzywdy sądzić pobudki działania ludzi i stronnictw. Znalazłoby się tej dobrej woli spory zasób w hr. Tarnowskim, gdyby jego partyjne zaślepienie, jego fanatyczne przywiązanie do doktryny, jego słabość do formułek, gdyby te wszystkie wady, które z poważnego literata zrobiły pamflecistę, nie były w nim tak silne, że doprowadziły go do wyrozumowania sobie, iż choćby miał gwałt zadać swojej lepszej naturze — wobec demokracyi precz z dobrą wolą!

Gdyby nie to — byłby sobie hr. Tarnowski powiedział: Jeżeli ja, tak stanowczy nieprzyjaciel rewolucyi i anarchii, przecież raz znalazłem się w opozycyi przeciw rządowi, namiestnikowi i sejmowej większości, to może przecież i ta demokracya ma jakieś inne, a nie rewolucyjne i anarchiczne pobudki, jeżeli się w opozycyi znalazła.

I byłby łatwo pobudki takie znalazł. Byłby je znalazł w tem przedewszystkiem, że kiedy wrześniowy manifest, kontrasygnowany przez Belcrediego (1865) dał Sejmom białą kartę, na której miały pisać swoje postulata co do samorządu kraju — Sejm nasz w owej najwłaściwszej chwili i mając sporo czasu do tego, nie zdobył się na program samorządu kraju, poprzestając na samem tylko haśle autonomii i na objawach lojalności. Byłby te pobudki znalazł w tem, co jego samego w dniu 2 marca 1867 postawiło w szeregach opozycyi, że między Belcredim a Beustem była przepaścista różnica, która po upadku pierwszego a przyjściu do steru drugiego nie dozwoliła zbyt pomyślnie rokować co do przełożenia centralizacyi lutowej na bardziej autonomiczny język. Byłby je później w tem znalazł, że grudniowa reforma konstytucyi zanadto daleko odbiegła od tych nadziei rozszerzenia samorządu kraju, jakie powstać w kraju musiały w epoce od września 1865 aż po rok 1867, co zresztą w Kole polskiem i w przemowach posłów polskich w dyskusyi konstytucyjnej bardzo silny znalazło wyraz (czytaj mowy: Zyblikiewicza, Ziemiałkowskiego, Sawczyńskiego, Grossa, Krzeczunowicza). Byłby te pobudki znalazł w tem, co w r. 1868 skłoniło delegacyę polską do kroku tak bardzo opozycyjnego (może i to byli anarchiści?) jak opuszczenie Rady państwa — tj. w uchwaleniu ustawy szkolnej, łamiącej konstytucyę, bo zabierającej na rzecz centralnego parlamentu to, co się należało Sejmom. A dalej w upadku rezolucyi sejmowej — a następnie w zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów, przeciw czemu ks. Jerzy Czartoryski (może także rewolucyonista i anarchista?) wnosił w Sejmie protest, niedopuszczony nawet do komisyi; a dalej w r. 1874 w ograniczeniu praw Rady szkolnej krajowej; a później, gdy już politykę autonomiczną zawieszono w obłokach, w zaniedbywaniu najkonieczniejszych i najistotniejszych interesów kraju; w owym sławnym antiautonomicznym kwestyonaryuszu rządu Taaffe-Dunajewski co do zorganizowania samorządu powiatów i gmin; w rządowym projekcie ugody indemnizacyjnej, który z r ą k n a s z e g o ministra wyszedł o 8 milionów dla kraju gorszym, niż projekt rządu centralistycznego z r. 1868; w odrzuconych życzeniach kraju co do decentralizacyi kolei skarbowych; w nieszczęsnej sprawie

---

DZIECI SZCZĘŚCIA.

POWIEŚĆ

przez

WALERYĘ MARRENÉ.

40 (Ciąg dalszy).

Dla Marceli był to cios straszny, ona do ostatniej chwili łudzić się chciała. Prezes nie odstępował jej prawie w pierwszych dniach, a chcąc rozerwać jej żal, naglił do podróży.

W biurach prezesa wrzał teraz ruch, spowodowany bliskim wyjazdem pryncypała, a on sam pracował z gorączkową szybkością. Rozstrzygał jedne po drugich interesy, przychodzące pod jego decyzyę, dawał jedne po drugich instrukcye, jasne, zwięzłe, stanowcze, — gdy zastukano do drzwi, prowadzących z jego gabinetu w głąb apartamentów, i to zastukano w sposób, świadczący, iż ten, kto to czynił, miał prawo wejść bez żadnych formalności.

Prezes podniósł głowę z widocznem zdziwieniem, potem zerwał się, pobiegł ku drzwiom, zamienił słów parę ze stukającą osobą, pospiesznie odprawił jednego z urzędników, któremu właśnie dawał jakieś zlecenia, — potem dopiero otworzył drzwi, a w nich ukazała się nie żadna tajemnicza osobistość, ale sama prezesowa, której, co prawda, nie widywano nigdy w biurach męża.

To, co świat mówił o stosunkach domowych tej pary, nie było wcale widocznem w sposobie, jakim się wzajem powitali. Prezes przyjął żonę z wytworną grzecznością, bez zakłopotania, jakby nie miał powodu lękać się jej kontroli i nie popełnił żadnej z tych win, które zwykle najmniej rachować mogą na przebaczenie kochającej małżonki.

— Czy rozkażesz mi przejść do swoich pokojów? — zapytał z galanteryą.

— Wszystko jedno — odparła, — mam ci powiedzieć słów parę, byle nas tutaj nikt nie słyszał.

Prezes wskazał jej z uśmiechem podwójne drzwi, przystające tak szczelnie, iż tłumiły wszelki głos; najciekawsze i najbystrzejsze ucho nie mogło nic pochwycić z tego, co tu mówiono. Wszakże w gabinecie tym rozgrywały się nieraz interesa pierwszorzędnej wagi, wymagające tajemnicy.

Gdy żona zajęła miejsce na jednym z foteli, oddalonych od biurka, prezes usiadł też przy niej.

Prezesowa, choć podobno w jednym wieku z mężem, wydawała się znacznie starszą, bądź to z powodu powagi oblicza, usposobienia, czy też kilkorga dzieci, które wychowywała z niezmierną troskliwością. Pomimo głośnego stosunku prezesa z Marcelą, nie wyglądała wcale na osobę rozgniewaną, mającą ochotę i prawo zrobić scenę; on zaś nie zdawał się jej obawiać. Przeciwnie, zapytał przyjaźnie:

— Czem służyć ci mogę?

Ona przez chwilę patrzała w oczy jego z nieokreślonym wyrazem.

— Wieść niesie, że wyjeżdżasz do Szwajcaryi, czy Włoch, Eustachy — wyrzekła wreszcie.

— Nie sądziłem, że cię to obchodzi — odparł, — zresztą wiesz dobrze, iż nie wyjechałbym nigdy, nie pożegnawszy się z tobą.

— Wieść niesie, że nie wyjeżdżasz sam... Oh, bądź spokojny! nie będę się mięszała do twoich sercowych tajemnic; ale ponieważ wieść dodaje wiele innych rzeczy, chciałabym ci przypomnieć naszą umowę.

— Nie dałem ci do tego prawa — wyrzekł z pewną żywością. — Miałbym doprawdy ochotę zapytać: odkąd to kobieta tak rozumna, jak ty, pozwala, by donoszono jej plotki.

Uśmiechnęła się bez gniewu, może trochę smutnie:

— Czy to są zupełnie bezpodstawne plotki? — spytała z odrobiną złośliwości. — Zresztą mniejsza, wchodzić w to nie będę; ale wiem, wiem na pewno, że tam rachują na rozwód i na małżeństwo.

— Ja o tem nie wspomniałem nigdy — zawołał, — pamiętam, com ci winien.

Nie zaprzeczała, ale i nie zdawała się też być w zupełności przekonaną o prawdzie słów jego.

— Są wypadki — rzekła znowu, — w których obiecuje się więcej, niż się chce i może dotrzymać.

— To byłoby nieuczciwie!

— Hm! są rozmaite rodzaje uczciwości, a uczciwość mężczyzn względem kobiet nie należy podobno do wyborowych. Jest to jednak kwestya poboczna, której rozbierać nie myślę. Nie chcę wchodzić w twoje stosunki z innemi kobietami, Eustachy, ale tylko w twój stosunek z e m n ą.

Położyła szczególny nacisk na ten ostatni wyraz.

On milczał, więc po chwili mówiła dalej:

— Gdyśmy się pobrali, będzie temu blisko lat piętnaście, byłeś wówczas jeszcze bardzo młody, świetny, poszukiwany, a ja... ja znałam świat. Rodzice nasi życzyli sobie tego związku, a ty nie zaniedbałeś niczego, ażeby mnie przekonać, iż życzysz go sobie także.

On chciał jej przerwać, prawdopodobnie zaręczyć, że kochał ją i kocha dotąd.

Ona znów zrobiła ruch proszący, by jej mówić pozwolił.

— Oh! ja wierzyłam, a najlepszy dowód, iż jestem twoją żoną. Ale powtarzam, znałam świat, wiedziałam, jakie otaczać cię będą pokusy. Mogłam się ważyć na stratę twego serca, to obchodziło mnie jedną; ale nie na rozerwanie rodziny, skazanie dzieci na sieroctwo. I wtedy to przysięgłam, że w dniu, w którym inną pokochasz, wrócę ci tę wolność, wystarczającą wam mężczyznom, a ty przysiągłeś mi wzajem, że związek nasz będzie nierozerwalnym, dopóki ja sama nie dostarczę ci powodów zerwania.. Czy masz mi co do zarzucenia? czy nie dotrzymuję święcie punktów umowy?

— Maryo! jesteś wzorem...

— Nie mam w tem wielkiej zasługi — przerwała trochę smutno. — Pozwalam na to, czemu przeszkodzić nie mogę. Ale pięknie byśmy wyglądały, my, żony bogatych mężów, gdybyśmy za każdą miłostką miały drżeć o nasze stanowisko, gdybyśmy były na łasce serc waszych...

W tych słowach wybuchnęła gorycz tajona. Uczuła to sama i powstała szybko z uśmiechem trochę wymuszonym:

— Daruj mi, Eustachy! czułam się w obowiązku przypomnieć ci...

— To zbyteczne; królowa jest zawsze królową, władczynią nienaruszalną.

Skłonił się przed nią nisko, może z odrobiną ironii.

— Zwłaszcza — dodał — że kontrakt ślubny obwarował jej prawa.

— Ojciec mój uważał, iż przeciw namiętnościom obwarować się trzeba. Ja ufałam twemu słowu.

Podała mu rękę drobną, ale suchą, rękę kobiety zdeterminowanej; on złożył na niej konwencyonalny pocałunek, pełen szacunku.

— A teraz, nie przeszkadzam ci — mówiła dalej, — przed podróżą masz pewno wiele spraw do załatwienia. Nie potrzebuję życzyć ci dobrej zabawy. Zresztą zobaczymy się jeszcze.

Odeszła. Ale po jej odejściu prezes nie zaraz odzyskał zwykłą równowagę. Nie zastanawiał się nad tem, zkąd jego żona tak dobrze uwiadomioną była o rodzaju stosunków z Marcelą. Nie obiecywał jej wprawdzie nigdy tego, czego dotrzymać nie mógł, ale uczucia jego wychodziły po za ramy zwyczajnej miłostki; kiedy zaś porównywał z ukochaną tę stanowczą, wyrachowaną kobietę, czuł dobrze, iż tamta ze swą miękką, łagodną naturą, ze swem nieograniczonem zaufaniem, była dla niego właściwszą towarzyszką i gdyby to było w jego mocy...

Marcela jednak o tem nie wiedziała i w parę dni później, przyobleczona w grubą żałobę po siostrze, w towarzystwie osoby, wynalezionej przez prezesa, która zajmowała miejsce pośrednie pomiędzy damą do towarzystwa, a sprytną subretką, wyjeżdżała do Wiednia, gdzie prezes miał się na drugi dzień z nią połączyć.

Brat ją odprowadzał. Była to dla obojga przykra chwila, tembardziej, że o tej porze trudno nie spotkać na dworcu znajomych.

Sawińscy przyjechali późno i zaraz Stanisław zamierzał poprowadzić siostrę do osobnego przedziału pierwszej klasy, który dla niej był zamówiony.

Los jednak zawziął się na nich. W chwili, gdy Marcela wychodziła na peron, spotkała się oko w oko z Ryszardem. On zbladł i odwrócił głowę, ona przeszła obok niego, jak obrażona królowa. Wsiadła do wagonu ze swą towarzyszką, Stanisław zatrzasnął drzwi i spoglądał na szybę, po za którą widać było jej delikatny profil. Doznawał dziwnego uczucia, jak gdyby sam prowadził ją do zguby i głos jakiś tłumiony odzywał mu się w duszy, zapytując: „Coś zrobił z siostrą twoją?“

W tydzień potem Marcela i prezes kołysali się w gondoli po Wielkim kanale Wenecyi. Noc wiosenna, noc jasna, lazurowa, rzuciła swój płaszcz na królowę Adryatyku, pokrywała jej rany, uwydatniała piękności i czyniła podobną do zaczarowanej krainy marzeń. Piazetta gorzała światłem, po kanale wielkim mknęły, jak widma czarne gondole, a na nich pochylone nad wiosłem rysowały się sylwetki gondolierów, podobnych do posągów Sansowina. Miarowo pluskały wiosła, czasem głos dźwięczny zanucił jaką pieśń miłosną. Miłość zdawała się unosić na cichych falach, drżeć w powietrzu, kołysać gondolą.

Marcela spoglądała w około rozmarzona, a gondola kierowała się przed hotel Europejski, spoglądający na kanał maurytańskiemi oknami i balkonami, pełnemi rzeźb misternych.

Marcela była w stanie trudnym do opisania. Działał na nią czar włoskiego nieba i cudnego miasta, działał czar pierwszych chwil miłości. Zbolała, smutna, garnęła się w objęcia prezesa, jakby chciała zapomnieć w nich o wszystkiem, co przeszła, co jej groziło. Bluszczowa ta natura potrzebowała wsparcia i upajała się na chwilę szałem miłości. Ale były to tylko chwile. W głębi jej duszy odzywał się głos nieuśpiony niczem i oskarżał ją. Ona to, jej postępowanie, jej hańba była pierwszym powodem śmierci Jadwini, która odczuwała tę hańbę tak silnie, iż ważyła się na wszystko, byle jej nie podzielać.

Jej hańba! Chwilami nie mogła uwierzyć we własne położenie. Więc to ona, ona, Marcela Sawińska, córka nieposzlakowanego ojca, była tu sama z obcym człowiekiem, na jego łasce, była jego kochanką! I człowiek ten miał żonę, dzieci, obowiązki!

(Dok. nast.)

kolei północnej; w sprawie regulacyi rzek i t. p. i t. p.

Byłby może pojął, że kochając ten kraj i pragnąc jego rozwoju, można boleć nad tem, że tak bardzo wiele politycznych i ekonomicznych, a wcale nie przesadnych żądań krajn nie zostało spełnionych. A bolejąc nad tem — można przyjść do przekonania, że gdyby mniej wobec rządu uległości, gdyby mniej dla rządu powodów do mniemania, iż cokolwiek z krajem zrobi, reprezentacya tego krajn zawsze głosami swemi rząd poprze — to może przecież uzyskałoby się większe uwzględnienia interesów kraju. A stąd wniosek: że opozycya w kraju może być konieczną, chociażby nawet zawsze w mniejszości pozostać miała.

Co więcej, mógłby sobie hr. Tarnowski i powinien powiedzieć: mamy zawsze coś od ministerstwa do żądania; to też my, rządowa większość, mający trudne stanowisko między rządem, którego chcemy zawsze bronić, a krajem, który ma swoje słuszne żądania — powinniśmy z faktu istnienia opozycyi korzystać, ażeby na rządzie coś więcej wymódz. A wtedy zrozumiałby i to, że jest rzeczą wielce niepolityczną, tę opozycyę przedstawiać jako rewolucyjną i anarchiczną, odsądzać ją od czci i wiary, głosić, że ona tylko kłamstwem żyje (bo i ten zarzut jest!) i że jest pozbawioną wszelkiego rozumu politycznego — słowem stawiać ją wobec rządu nie jako czynnik polityczny, z którym rząd się liczyć powinien, ale jako warcholstwo, na które wystarczy — policya. To wszystko zrozumiałby hr. Tarnowski, gdyby.... **g d y b y b y ł m ę ż e m p o l i t y c z n y m.**

Tolerancya moskiewska.

Wiele zaiste moralnej siły a duchowej wyższości nad przemożnym liczebnie przeciwnikiem tkwić musi w społeczeństwie polskiem, jeżeli tak olbrzymie organizmy państwowe, jak Niemcy i Rosya, zagrożonemi się czują istnieniem paru milionów Polaków na swem terytoryum. Obawa ta, jak z jednej strony jest wyrazem politycznej małoduszności tych państw, tak z drugiej strony wydawać się musi wyrzutem sumienia, które przypomina państwu powszechno dziejową sprawiedliwość, przezeń podeptaną.

Jako próbkę tej wrażliwości i niepokoju, jaki obudzają wśród Rosyan Polacy nietylko w Królestwie Polskiem, lecz nawet w głębi Rosyi, gdzie żyją osamotnieni lub w bardzo nielicznem towarzystwie polskiem, przytaczamy z *Moskowskich Wiedomosti* następujący, wielce charakterystyczny artykuł:

„Niedawno krakowska *Nowa Reforma* podawała za *Timesem*, że generał Kuropatkin wydał rozporządzenie, ograniczające liczbę Polaków, urzędnujących na drodze żelaznej zakaspijskiej. O ile wiadomość ta jest prawdziwą — nie wiem, nie ulega jednak wątpliwości, że nadszedł już czas do o g r a n i c z e n i a l i c z b y P o l a k ó w w niektórych innych wydziałach i instytucyach w r ó ż n y c h c z ę ś c i a c h R o s y i.

„Położenie Polaków naszych, w porównaniu z położeniem poznańskich i galicyjskich, zapewnia im poważne korzyści, polegające na tem, że tysiące znajdują łatwiejszy lub trudniejszy zarobek w obszernych posiadłościach Rosyi. Gdzież teraz w Rosyi nie ma Polaków? Prawdopodobnie w Rosyi europejskiej i azyatyckiej nie będzie nawet dwudziestu miast, w którychby ich nie było. Niewątpliwie, dla naszych poddanych powinno zawsze być miejsce w Rosyi i zawsze znajdzie się dla nich zajęcie, ale winniśmy dawać miejsce tym tylko obcoplemiennym, którzy stają przed nami ze szczerem pragnieniem stać się Rosyanami.

„Czy P o l a c y o t o s i ę s t a r a j ą?

„Wprawdzie lubią oni mówić o swej „lojalności", ale przecież nie można zatrzymywać się w połowie drogi. Kto chce szczerze służyć Rosyi, t e n n i e m o ż e b y ć a n i A n g l i k i e m, a n i F r a n c u z e m, a n i P o l a k i e m. Są wprawdzie Polacy, którzy się zżyli ze wszystkiem, co rosyjskie i stali się pozornie wiernymi sługami Rosyi, ale poskrobcie ich, a przekonacie się, że w głębi duszy piastują oni polskie narodowe marzenia; przyjrzyjcie się ich życiu domowemu, a zobaczycie, że usiłują oni wpoić w swoje dzieci ów spadek duchowy, jaki sami po swoich ojcach odziedziczyli. Jeźli Polak, przybywszy do rdzennie rosyjskiej gubernii, sam ostatecznie nie zżywa się z Rosyanami, to jest to jeszcze do zrozumienia i do wybaczenia; ale powinien on wychować dzieci swoje w rosyjskim duchu, głęboko wpoić w nie poczucie przynależności do wielkiego narodu rosyjskiego. Na nieszczęście rzeczywistość daje przykłady wręcz przeciwne. Wszędzie Polacy dążą do skupiania się, do odosobniania się od Rosyan i podtrzymywania w swych kółkach ducha nienawiści względem wszystkiego, co rosyjskie. Jeźli w pewnem kółku znajduje się jeden Polak, to on się jeszcze nie odosabnia, ale niechaj się znajdzie drugi, wówczas niezwłocznie wypływa na wierzch ich s o l i d a r n o ś ć n a r o d o w a.

„Niedawno piszący te słowa jechał z Warszawy do Moskwy. Naprzeciw mnie, przy wspólnym stole, na dworcu w Brześciu, siadła szanowna staruszka, dysponując lokajowi po rosyjsku podanie herbaty. Po kilku chwilach zbliża się do stołu jakiś pan i zwraca się do lokaja p o p o l s k u z takąż dyspozycyą.

„Nie rozumiem", odrzekł lokaj Tatar (na dworcu w Brześciu cała służba bufetowa składa się z Tatarów).

„Herbaty", powtórzył ów pan.

„Nie rozumiem", z flegmą oznajmia lokaj.

Pan ów zaczyna się gorączkować, ale wreszcie ulega i mówi po rosyjsku:

„Podać herbatę".

Podczas całej tej sceny moje *vis à-vis*, szanowna staruszka, kręciła się na swem krześle i była gniewną, a kiedy wypadło jej uiszczać lokajowi należność, zwróciła się doń po polsku w słowach:

„Ile się należy?"

„Nie rozumiem", odpowiedział lokaj.

„Staruszka zaczęła krzyczeć, ale nakoniec również uległa, zwróciwszy się do lokaja znowu w języku rosyjskim. W nieznacznym tym z pozoru epizodzie odbił się, jak słońce w małej kropli wody, jeden z charakterystycznych rysów polskich; dlatego też przytoczyłem go, gdyż dotykalnie przedstawia polskie obyczaje. Jeden Polak ginie w masie rosyjskiej, ale byle się tylko zjawił drugi, natychmiast, wyrażając się trywialnie, zwąchają się z sobą i tworzą obóz nieprzyjazny.

„Władza sądowa, jak wiadomo, corocznie mianuje do różnych miejscowości naszego państwa wielu kandydatów do posad sądowych, z liczby kandydatów Polaków, zostających przy sądach nadwiślańskich. Środek to z pozoru wielce rozumny, należy jednak koniecznie czuwać, żeby Polacy nie nagromadzali się w pewnych miastach; trzeba nieodzownie, iżby różne zarządy, mianując Polaka do pewnego miasta, zbierały informacyę, czy tam już nie za wielu Polaków. Dopóki Polacy nie zrozumieją, że m o r a l n y m i c h o b o w i ą z k i e m jest s t a ć s i ę R o s y a n a m i i nie zaczną dążyć do tego, dopóty są oni dla nas żywiołem niebezpiecznym. Patryoci polscy wymyślają Niemcom z a t o (?), że ci ostatni, osiedlając się w polskich miastach, pozostają Niemcami, unikają ludności miejscowej, przechowują swoje obyczaje, swój język i t. d. Ale czyż inaczej postępują Polacy, osiedlający się w rdzennie ruskich miastach? Czyliż każdy Polak na wzór Niemca, nie ciągnie za sobą całego szeregu Polaków?

„Niedawno w *Kraju* była korespondencya z Tomska o urządzonym tam polskim koncercie, a w nrze 139 *Moskowskich Wiedomostiej* p. Gużew donosił z Samary, że tam niedawno odbył się wieczór polski, z którego dochód przeznaczonym był na uporządkowanie cmentarza katolickiego. W nrze 13 *Postępu Rolniczego* (gazety wydawanej w Bytomiu, zwanym przez Niemców Beuten, miasteczku w Śląsku pruskim), podaną była lista patryotów polskich, popierających żywioł narodowy polski w Charkowie; takimi według słów tej gazety są: doktor Frankowski, adwokat Kwiatkowski, siostry Sigorskie, urządzające polskie widowiska, a utrzymujące w Charkowie księgarnię.

W *Warszawskim Dniewniku* w marcu była umieszczoną korespondencya z Kazania, że tam obecnie istnieje liczna kolonia polska. Na nieszczęście, prasa ***ruska*** n a d e r m a ł o z w r a c a u w a g i n a p o l s k ą k o l o n i z a c y ę z i e m r d z e n n i e ***ruskich*** i n a w z m o c n i e n i e ż y w i o ł u p o l s k i e g o w różnych częściach naszego państwa; a tymczasem, od czasu do czasu, słyszeć się daje o faktach rażących w tym względzie. Tak np. w pow. homelskim gubernii mohylewskiej, we wsi Dobrusz, istnieje papiernia, której dyrektorem mianowano przed kilku laty Polaka (!) Dyrektor pociągnął za sobą wielu innych Polaków, miejscowość zaczęła się polemizować, a obecnie dochodzi do tego, że robotnicy w święta nie uczęszczają do cerkwi, gdyż d y r e k t o r o w i p o d o b a s i ę n i e u z n a w a ć ś w i ą t p r a w o s ł a w n y c h i wytrącać robotnikom za mitręgę czasu, jeśli idą w święta nie do fabryki, ale do cerkwi. Wiadomo, że w ostatnich czasach wielu Polaków otrzymało różne nominacye do kraju nadbałtyckiego. W jednym z ostatnich numerów (z 21 czerwca) *Russkij Wiestnik* konstatuje, że urzędnicy-Polacy w kraju nadbałtyckim tworzą oddzielne kółka i dalecy są od służenia prawdziwego rosyjskiej sprawie państwowej.

„Przytoczyliśmy zaledwie kilka przykładów, a możnaby ich przytoczyć setki. Spodziewamy się, że kwestya kolonizacyi polskiej w Rosyi zwróci na siebie należną uwagę i że przeciwko koncentrowaniu się Polaków, w miastach ruskich przedsięwzięte zostaną właściwe środki. Niewątpliwie jednak z tem złem walczyć musi nietylko rząd, ale i s a m o s p o ł e c z e ń s t w o."

Na powyższe wywody dawnego organu Katkowa pozwolimy sobie jutro kilka słów odpowiedzieć.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 lipca.

Uwaga całej prasy europejskiej zwróconą jest z całem natężeniem w stronę Kronsztadu, gdzie w pobliżu stolicy Rosyi na wodach Bałtyku wśród szumnych lubo obłudnych owacyj przychodzi do skutku sojusz liberalnej Rzeczypospolitej francuskiej z despotyczną Rosyą. Sojusz ten, oddawna przewidywany, którego źródłem jest samolubna polityka Francyi, ma z wielu względów wielce doniosłe znaczenie i nie mały wpływ wywrzeć może na dzisiejszą politykę mocarstw europejskich. Z pomiędzy licznych głosów najpoważniejszej prasy, poddającej krytyce komedyę francusko-rosyjską zasługują na podniesienie głosy niemieckie, podnoszące z szczególnym naciskiem, że wypadki kronsztadzkie są niesłychanej doniosłości dziejowej, zdarzeniem obchodzącem w pierwszym rzędzie naród niemiecki. Echa salw powitalnych w Kronsztadzie zagłuszyły ostatni ślad stuletniego przymierza i przyjaźni Rosyi z Niemcami, a Francyi odebrały przeświadczenie samodzielności politycznej, siły i potęgi.

Jako charakterystyczny przyczynek do określenia stanowiska Czechów wobec tych wypadków zasługuje na uwagę głos *Narodnich Listów*, które imieniem ogółu społeczeństwa czeskiego oświadczają, że sympatyi „bratnich plemion słowiańskich" nie łatwo wydrzeć z serca miłujących swą Ojczyznę Czechów. Dziś więcej niż kiedykolwiek muszą Czesi zaznaczyć radość swą, że zniknął wstrętny dla nich z w i ą z e k R o s y i z N i e m c a m i i dla ich narodowej polityki otwarło się nowe pole działania. Że ze strony Czechów byłoby obłudą wypierać się radości z nowego stanu rzeczy, w to chętnie wierzymy.

Przyjęcie eskadry francuskiej.

Pomiędzy licznemi deputacyami, jakie przybyły do K r o n s z t a d t u na powitanie eskadry francuskiej, znalazła się także, jak donoszą dzienniki rosyjskie, d e p u t a c y a p r a s y s ł o w i a ń s k i e j z A u s t r y i. Na pokładzie okrętu rosyjskiego „Kotlin" znaleźli się reprezentanci dzienników *Hrvatska*, *Slovenski Suet*, *Il Diritto Croatto* i innych, aby wspólnie z przedstawicielami prasy rosyjskiej powitać eskadrę francuską w kronsztadzkim porcie.

Pomimo manifestacyjnego przyjęcia marynarzy francuskich w Rosyi, toasty, wznoszone na uroczystościach, nie odznaczają się wcale charakterem manifestacyjne politycznym. Car na pokładzie okrętu „Derżawa" wzniósł swym zwyczajem toast krótki i zwięzły z a p r e z y d e n t a C a r n o t a i z a F r a n c y ę. Drugi toast wzniesie car na obiedzie w Peterhofie. Z innych toastów zasługuje na wzmiankę toast admirała G e r v a i s, wzniesiony na uczcie w „Klubie morskim" w Kronsztadzie. Admirał wspomniał w kilku słowach o sympatyach francusko-rosyjskich, a mówił roztropnie bez wygórowanego szowinizmu.

Agencya Havasa donosi, że car po odwiedzeniu eskadry francuskiej wysłał telegram gratulacyjny do prezydenta Carnota, na co otrzymał od Carnota telegraficzne podziękowanie.

Większa część pism francuskich z wielkim zapałem omawia fakt spotkania się obu eskadr w porcie kronsztadzkim. Jednakże paryski *Temps* przestrzega przed zbytniem gorączkowaniem się, zwracając uwagę na to, że Francya i Rosya nie mają dotychczas ani wspólnej wytkniętej drogi, ani też obowiązującego traktatu, a Rosya zawsze tylko prowadzić będzie politykę czysto rosyjskich interesów. Pomimo to — kończy *Temps* — niezaprzeczonym jest faktem, że konstelacya europejska popchnęła oba mocarstwa do milczącego porozumienia, tworzącego jeden z skutecznych czynników międzynarodowego pokoju.

Co do dalszej podróży eskadry francuskiej, to najświeższe telegramy zaprzeczają pogłosce, iżby eskadra zawinąć miała do Ostendy. Natomiast o k o ł o 20 s i e r p n i a ma e s k a d r a f r a n c u s k a p r z y b y ć d o P o r t s m o u t h. Zamiar ten powzięto podobno na wyraźne życzenie królowej Anglii. Powitanie floty francuskiej w Anglii będzie niewątpliwie manifestacyą wysoce pokojową i zachwieje pogłoski o formalnem przystąpieniu Anglii do trójprzymierza.

W sprawie pomnika Murawiewa w Wilnie.

Politische Corresp. zamieszcza w korespondencyi z Warszawy następującą wzmiankę:

Można sobie wyobrazić, jak przykrą niespodzianką dla Polaków w Rosyi było pojawienie się planu, ażeby hr. M u r a w i e w o w i postawić pomnik w Wilnie. Z początku nie chciano wierzyć, iżby myśl ta rzeczywiście przyjść miała do skutku. Murawiew, którego okrucieństwo podczas ostatniego polskiego powstania, nie ma w historyi nowożytnych państw europejskich równego sobie przykładu, człowiek, którego imienia dotąd nie wspominają inaczej jak z dodatkiem *Wieszatiel*, człowiek ten wcielał w swojej osobie zasadę najokrutniejszego tępienia żywiołu polskiego. Myśl uczczenia tego człowieka pomnikiem w Wilnie nie znalazła też z początku w umiarkowanych kołach rosyjskich żadnego przychylnego oddźwięku, a z Petersburga pisano nawet, że decydujące sfery stolicy projektu tego wcale nie pochwalają.

Tymczasem jednak ostatnie to twierdzenie zbija najwymowniej fakt, że pod okiem władzy rozwija się energiczna akcya w celu zebrania składek na pomnik Murawiewa. Zapewne też nie potrzeba dodawać, że jedna wskazówka z Petersburga wystarczyłaby, ażeby całą tę akcyę wstrzymać. Ktoby jednak miał jeszcze wątpliwości co do tolerowania tej akcyi przez władze i rząd, tego chyba przekona już fakt, że dzisiejszy jenerał-gubernator wileński, generał K o c h a n o w, wpisał się na listę składek na pomnik Murawiewa z kwotą 200 rubli. Tym sposobem wziął jenerał-gubernator projekt wystawienia pomnika pod swoją protekcyę i dał mu niejako urzędową sankcyę.

Kronika.

Kraków, 28 lipca.

Koło artystyczno-literackie krakowskie, wspólnie z Kołem artystyczno literackiem lwowskiem, postanowiło wziąć inicyatywę w urządzeniu wielkiej wycieczki inteligencyi polskiej do Pragi.

Nie wątpiąc, że inicyatywa ta spotka się z uznaniem i poparciem szerokich kół społeczeństwa, komitet „Koła" zwraca się niniejszem do wszystkich instytucyj i korporacyj inteligencyi polskiej z zaproszeniem do wzięcia udziału w wycieczce. — W szczególności komitet ma zaszczyt zaprosić: 1) Wielebne Duchowieństwo; 2) Członków Rad miejskich lwowskiej i krakowskiej; 3) Profesorów obu uniwersytetów i politechniki lwowskiej; 4) Członków Wydziałów powiatowych, Towarzystw rolniczych, Izb adwokackich i notaryalnych, Towarzystw naukowych, technicznych, muzycznych i t. p; 5) Dyrekcye i Profesorów szkoły sztuk pięknych, gimnazyów i seminaryów nauczycielskich, szkoły techniczno-przemysłowej, szkół rolniczych, gospodarstwa leśnego i weterynaryjnej i t. d.; 6) Urzędników władz rządowych, autonomicznych i instytucyj finansowych.

W wycieczce wziąć mogą udział oprócz literatów i artystów, oraz członków wyżej wymienionych instytucyj i korporacyj, osoby, które otrzymają zaproszenie od komitetu, wreszcie osoby, zapisane przez członków obu Kół literackich, lub też przez osoby zaproszone.

Aby wycieczce zapewnić charakter odrębny wycieczki inteligencyi polskiej, komitet porozumiał się z instytucyami i Towarzystwami czeskiemi tak, aby ludzie jednych zawodów obu narodowości mogli się poznać i zawiązać ze sobą ściślejsze stosunki.

Wycieczka wyruszy z Krakowa w dniu 14 sierpnia rano.

Pragnąc zostawić zupełną swobodę uczestnikom wycieczki, komitet wycieczkowy nie ustanawia ryczałtowej sumy za cały pobyt w Pradze, lecz pobiera tylko zwrot kosztów: za zniżoną jazdę koleją z K r a k o w a d o P r a g i i napowrót (bilet ważny na dni 14), za wspólny obiad podczas podróży w Przyrowie, za wspólny obiad w dzień zwiedzania wystawy (na który zaproszone będą wybitne czeskie osobistości), oraz na pokrycie kosztów jednorazowego wstępu na wystawę i wspólnych drobnych wydatków. Na to wszystko składa każdy uczestnik jadący trzecią klasą 16 złr., jadący zaś drugą klasą 24 złr.

Zaproszenia tyczą się nietylko osób zaproszonych, ale i ich rodzin, — liczny udział pań jest ze wszech miar pożądany.

Komitet postarał się o dokładny spis mieszkań za wszelkie ceny, oraz o liczne udogodnienia, jak n. p. o bilety na przedstawienie, urządzone specyalnie dla członków wycieczki w Narodowym teatrze czeskim.

Zapisywać się można codziennie od godz. 7 do 9 wieczorem w Kole artystyczno-literackiem krakowskiem (Koło lwowskie ze swej strony odpowiedni czas oznaczy). Ostatni termin do zapisywania się i składania kwoty powyżej oznaczonej, ustanowiony został na dzień 5 sierpnia.

Licząc na to, że ogół inteligencyi polskiej z uznaniem przyjmie myśl wycieczki, wzywa komitet wszystkich życzliwych o najgorliwsze poparcie usiłowań przez jednanie wycieczce jaknajwiększej liczby uczestników, aby stała się ona wyrazem poważniejszej sympatyi inteligencyi polskiej dla szlachetnych usiłowań i cywilizacyjnego postępu pobratymczego nam narodu czeskiego.

Na dwie posady starszych nauczycieli w seminaryach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie z płacą po 1000 złr. i dodatkiem aktywalnym, rozpisała krajowa Rada szkolna konkurs do końca lipca br. Pierwszeństwo mają kandydaci ze studyami uniwersyteckiemi, uzdolnieni do wykładów historyi naturalnej.

Stypendya rolnicze. Ministerstwo rolnictwa ogłasza dwa konkursa, a mianowicie: 1) Na stypendyum o rocznych 250 złr., dla uczniów zakładu naukowego rolniczego *„Francisco-Josephinum"* w Mödlingu, na przeciąg trzyletni. 2) Na dwa stypendya imienia cesarza, tudzież cesarzowej, o rocznych 250 złr., dla uczniów szkoły ogrodnictwa pod nazwą *„Elisabethcum"*, połączonej ze szkołą rolniczą *„Francisco Josephinum"* w Mödlingu, oba na okres dwuletni. Zgłaszać się należy najdalej do dnia 31 sierpnia b. r. do dyrekcyi szkoły *„Francisco-Josephinum"* w Mödlingu, która na życzenie udzieli interesowanym bliższych wiadomości co do warunków konkursu.

Młyny królewskie zostaną w części przebudowane na dom mieszkalny jednopiętrowy, z czasem cały ten budynek będzie przeistoczonym na dom mieszkalny.

Magistrat udzielił p. Hugonowi Winklerowi pozwolenie na ustawienie menażeryi i cyrku szotlandzkiego na placu przy ulicy Wielopole.

Z wielu okolic dochodzą nas wiadomości o gniciu ziemniaków. Może to się stać ogólną klęską ludu wiejskiego, jak wiadomo bowiem dzisiaj jedynie ziemniaki utrzymują życie tysięcy włościan w Galicyi.

Ruch budowlany. Na sobotniem posiedzeniu magistratu zatwierdzono plany na ozdobne budynki dwupiętrowe według planów architekty p. Larola Knansa pp. Aleksandrowi Oraczewskiemu i Franciszkowi Potrzebińskiemu na placach, należących dawniej do hr. Małachowskich, a obecnie do p. architekty Wandalina Beringera i spółki.

Wychodźcy. Wczoraj po połdniu zatrzymała policya krakowska dwóch rosyjskich wychodźców żydowskich, jako nie posiadających środków na odbywanie dalszej podróży i legitymacyj. — Dzisiaj zaś rano komitet krakowski wysłał do Ameryki 194 takichże samych wychodźców.

Sąd pow. w Zatorze rozpocznie swą działalność według ogłoszonego rozporządzenia z dn. 1 października br.

W Dobczycach odbyło się 12 bm. poświęcenie sztandaru ochotniczej straży pożarnej dobczyckiej. Sztandar sprawiono z dobrowolnych składek. Po sumie dopełnił aktu poświęcenia chorągwi dziekan Brańka, przemówiwszy poprzednio do ludu w sposób pouczający. Rodzicami chrzestnymi byli w pierwszej parze p. Niedzielski Stanisław z Śledziejowic, marszałek powiatu wielickiego, z panną Olawią Turnau, córką właściciela dóbr, w drugiej parze p. Wilhelm Teidel, naczelnik tamtejszego sądu, z p. Felicyą Malinowską, żoną miejscowego lekarza. Po skończonej uroczystości miał p. Niedzielski do strażaków, przed kościołem ustawionych, stosowną przemowę. P. Henryk Turnau, właściciel Gaika, podejmował u siebie z całą gościnnością liczne grono gości.

Zasądzony starosta. Sąd powiatowy w Iglawie rozpatrywał 24 bm. sprawę starosty z Wielkiego Międzyrzecza Karola Przibila, oskarżonego przez posła młodoczeskiego i naczelnika gminy Wielkie Osławice, Pospiszila, o to, że podczas urzędowego *amtstagu* wyraził się o tymże naczelniku w sposób obrażający. Sąd uznał starostę winnym obrazy czci i zasądził go na 10 złr. grzywny, względnie na 48 godzin aresztu.

HERMAN SUDERMANN.

Gwiazdy, których się nie pożąda.

Przełożył z oryginału niemieckiego

Wiktor Doleżan.

2 (Ciąg dalszy.)

Na drugi dzień pojechał z Martinem do Grand-Hotelu, by osobiście kierować pierwszą próbą z orkiestrą swego dzieła.

Ukazanie się młodego bruneta, który z eleganckim ukłonem wszedł na podium pulpitu dyrygenta, zrobiło w sali nie małe wrażenie. W chórze oblubienic zbójeckich — składającym się z córek samych dygnitarzy miejscowych — powstały wiele mówiące szepty, a z garstki bandytów rzucano ku niemu zawistne spojrzenia.

Wzrok jego przebiegł salę, by wyszukać Dagmarę, lecz jeszcze nie przybyła. Czuł, jak zaczęła w nim wzrastać dręcząca trwoga. Jak on odważy się stanąć ze swem wadliwem dziełem przed tą, której poczucie muzykalne kształciło się na dziełach najlepszych mistrzów.

Gdyby jej się zachciało w ostatniej chwili odesłać mu swą solową partyę? Zimny pot okrył mu na tę myśl czoło.

Lecz — Bogu dzięki! Oto stała przed nim z nutami w ręku i ukłoniła się przyjaźnie główką.

Batuta zadrżała mu w ręku, nuty partytury, rozwiały się we mgle.

— „Czy mam cię zastąpić, markizie?" — szepnął za nim głos Martina, który zauważył jego wzruszenie.

Wstrząsnął zaprzeczając szybko głową — i próba zaczęła się.

Dzięki doskonałej szkole Martina, poszło wszysko lepiej, niż sam mniemał.

A gdy zaczęła ona śpiewać! Cóż dziwnego, że od tego ognia, przejęcia się i innych duma zapaliła się?

Nigdy w życiu nie przeczuwał, że tak pięknem jest to, co napisał.

Serce rozpływało mu się w wdzięczności, a oczy zaszły łzami.

Ona widziała to dobrze i zamknęła oczy z westchnieniem.

Zdawało mu się, że musi rzucić batutę i uściskać ją w oczach wszystkich,

„Gdybym był starym, jak Wagner lub Verdi" — pomyślał sobie — kto wie, możebym to zrobił".

Różnica między geniuszem tych dwóch mistrzów, a nim nie stanęła mu w tej chwili tak żywo przed oczyma, jak różnica w wieku.

Tak dumnym i szczęśliwym nie był jeszcze nigy. Gdy Dagmarę odprowadzał do powozu, potrafił w śmiałych, namiętnych wyrazach podziękować jej za wrażenia, jakie w nim obudziła.

Nie zmięszała się wcale, nawet nie zaczerwieniła, tylko z kokieteryjnym uśmiechem patrzyła mu nieustannie w twarz. Zdawałoby się, że nie rozumiała nawet trzeciej części z tego, co mówił.

Po lekkiem uściśnięciu ręki wsiadła do powozu. A co jej wzrok obiecywał! — — —

Gdy odurzony nadzieją miłości i zadowoloną próżnością szedł przez nieznane sobie ulice, ujrzał na wystawie u jakiegoś ogrodnika bukiet ze świeżych białych lilij. —

Tryumfujący uśmiech przebiegł po jego twarzy. Kupił go i kazał zanieść do najbliższego jubilera. Tam polecił starannie poodrywać pręciki, a na ich miejsce umieścić w kielichu złote niteczki zakończone małemi brylantami.

— „Delikatniejszy, a zarazem więcej mówiący sposób uznania trudno wymarzyć" — pomyślał sobie, gdy dumny ze swego pomysłu wychodził ze sklepu.

Żart ten kosztował go mały majątek.

Na drugi dzień zbudził go posłaniec przynoszący małe pudełeczko owinięte w list, który brzmiał tak:

„Panie Markizie! Lilie, które mi Pan jako symbol swego poważania przysłałeś, przyjęłam z radością, jakiej się doznaje, jeśli się widzi cenioną według wartości. Lecz łzy, które za mną wylałeś do kielicha, odsyłam z podziękowaniem, gdyż nie lubię paść się boleścią mych przyjaciół, jeśli im nie mogę pomódz. *Dagmara*".

Markiz obrzucił się wszelkiemi przydomkami, w jakie tylko mowa jego ognistego narodu obfitowała.

Im wyżej ta ubóstwiana córa barbarzyńców z przed jego oczu wzbijała się w obłoki, tem nędzniejszą wydawała się przy niej jego dzika żądza.

— „Musi natychmiast dać się przebłagać" — było pierwszą jego myślą, na którą się mógł zdobyć.

Jeszcze nie wybiła godzina wizyt, gdy remiza zawiozła go na koniec miasta, gdzie w pobliżu *Homlegardenu* mieszkała śpiewaczka. —

Na dzwonienie otworzyła mu drzwi pokojówka — naturalnie także wysoka blondynka, niebieskooka — odebrała bilet ze skromnym uśmiechem i rzekłszy parę słów w obcym języku zamknęła mu drzwi przed nosem.

Czekał przez chwilę mniemając, że niezręczna służąca powróci z odpowiedzią od swej pani — lecz nie — nic się nie poruszyło, dopiero gdy drżąc ze wstydu i gniewu już odchodził od gościnnych drzwi, doszedł z wnętrza znak życia do jego ucha — w formie srebrzystego chichotu, rozbrzmiewającego, jak dzwonki pulnicella.

Chichot towarzyszył mu, gdy schodził ze schodów, dzwonił mu w rozgorączkowanym mózgu, gdy furtkę parkanu z pasyą zatrzasnął —

Wsiadając do powozu, rzucił nieśmiało okiem na drugą stronę ulicy. Jego przyjazd podziałał tam, jak sygnał alarmowy. Ze wszystkich okien wychylały się ciekawe głowy, a przed sklepem piekarza zebrała się garstka kobiet by po za jego plecyma śmiać się i pokazywać go sobie palcami.

I to spotkało jego, Antonia Lagri, ulubieńca na *Corso*.

W nocy tej dręczył go bezustannie chichot, przedzierający się na kształt straszydeł ze wszystkich kątów sypialni do ucha.

Na drugi dzień wstał z bólem głowy, szumem w uszach i nosił się z myślą odjazdu, bez pożegnania okrutnej.

Takim zastał go Martino przynoszący wiadomość, że signora Dagmara natychmiast pragnie z nim mówić.

W pięć minut później stał już przed jej garderobą.

Wybiegłszy naprzeciw, wyciągnęła obydwie ręce a purpura okryła jej twarz. —

— „Przebacz mi, przyjacielu" — rzekła cicho — że wczoraj na moim progu spotkała cię taka zniewaga. Lecz ja rzeczywiście nie jestem winną temu. Służącej mej dałam rozkaz, by żadnego mężczyzny, ktokolwiekby to był, nie puszczała do mych pokoi — powiedziała panu, co ma zawsze mówić: że mnie nie ma w domu — na nieszczęście nie wiedziała, że jej pan nie zrozumie, a reszta tłómaczy się sama przez się".

— „Więc to nie była kara?" — wyjąknął z głębokiem westchnieniem.

— „Karze się tylko przewinienia — a nie błąd" — odpowiedziała cicho, jeszcze bardziej zarumieniwszy się.

W pierwszej chwili chciał upaść przed nią na kolana i twarz, pałającą miłością i poczuciem winy, ukryć w fałdach jej czystej sukni.

— „Nie upiększaj pani niczego" — szepnął ująwszy jej rękę, która się nie cofnęła, lecz zaprowadziła go na miejsce, na którem przed trzema dniami siedział.

— „Widzisz, mój przyjacielu" — rzekła wtedy — jestem przyzwyczajona do podobnych zniewag, które przynosi ze sobą moje stanowisko, lecz tę przebaczam tem łatwiej, że była przyobleczoną w bardzo delikatną formę.

(C. d. n.)

† **Ks. Abdysz Szeparowicz**, b. marszałek w Tłumaczu, członek Wydziału powiatowego i Rady szkolnej okręgowej, gr.-kat. proboszcz w Oleszy, zmarł 23 bm. w 57 roku życia. Był to obywatel powszechnie szanowany.

Zmarli. Marya Tomaszkiewicz, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 52, zmarła dzisiaj rano.

Marceli Wojda, doktór medycyny, lekarz przy kopalni nafty w Słobodzie Rungurskiej i Peczeniżynie, oficer wojsk polskich z r. 1863, zmarł w Krakowie dnia 25 b. m.

Br. Józef Szenk, b. prezydent wyższego sądu we Lwowie, zmarł onegdaj w Baden pod Wiedniem.

Znany śpiewak Myszuga, według doniesień dzienników wiedeńskich, zaangażowany został do opery królewskiej w Budapeszcie.

Na restauracyę rz.-kat. seminaryum duchownego we Lwowie wyznaczyło namiestnictwo kwotą 40.000 złr. z funduszu religijnego na wybudowanie drugiego piętra, zaś 8.000 złr. na odpowiednie urządzenie lokalności. Budowa już się rozpoczęła i prowadzoną będzie rącźo przez ferye wakacyjne.

Doktorem filozofii został na uniwersytecie lwowskim p. Aleksander Rafał Czołowski, rodem z Rakończyc.

Zakazane kosmetyki. Ministerstwo zakazało sprzedaży następujących środków do farbowania włosów: Aqua amarella dla Williama Bootha i Johna Gasnella & Comp., W. Seegera „ulepszoną farbę na włosy“, „Amerykańską wodę na włosy prof. Whitego“, „Hair Restorer, nazionale ristoratore dei capelli, systemo Rossetter, preparato de A. Guerra in Padva“, jako zawierające ołów i inne szkodliwe połączenia metaliczne.

Wycieczka Warszawian do Pragi czeskiej wyrusza nieodwołalnie 1 sierpnia.

IV Zjazd śpiewaków polskich odbył się w tych dniach w Ostrowie w Księstwie Poznańskiem i wypadł w całem znaczeniu tego słowa świetnie Zjechało się mnóstwo uczestników z Poznańskiego, a po części także i z zagranicy. Powszechny zapał, gorące przemówienia pp. Kwaśniewskiego, Dembińskiego i kilku delegatów, a następnie popisy muzykalne świadczyły o tem, że nie wygasło u nas gorliwe pielęgnowanie pieśni polskiej, tego drogiego dla nas skarbu, który wrogowie gwałtem wydrzeć nam pragną wraz z naszem poczuciem narodowem.

W Ojcowie odbędzie się w sobotę d. 1 sierpnia wieczór wokalno dramatyczny Dory Ryglewskiej, b. artystki teatru lwowskiego, i Bolesława Chorążego, artysty dramatycznego.

Zamknięcie klasztoru. W Dederkałach Wielkich pow. krzemienieckiego na Wołyniu zamknięto kościół i klasztor OO. Reformatów. Kościół słynął cudownym obrazem i odpustami, na które zgromadzała się pobożna ludność katolicka nawet z odległych stron Wołynia. Dnia 19 bm. w niedzielę odbyła się tam smutna i wzruszająca ceremonia — ostatnia msza św. Ks. gwardyan O. B gusz, celebrujące sumę, niejednokrotnie musiał się zatrzymywać, bo mu łzy głos tłumiły, a w całym kościele słychać było jęki i łkania. Wyglądało to na mszę w mieście oblężonem, jakby lada chwila wpaść miał nieprzyjaciel i nie dać dokończyć nabożeństwa. Skończyła się suma; zanosząc się od płaczu, wyszedł tłum z kościoła, który zamknięto i przyłożono pieczęcie.

W Monachium zostali odznaczeni dnia 25 b. m na tegorocznej wystawie prac uczniów akademii sztuk pięknych ogółem następujący uczniowie:

Medale srebrne otrzymali: Łopieński Ignacy z Warszawy za akwaforty, wykonane w szkole sztycharskiej prof. Raaba, i Glicenstein za rzeźbę „Mnicha“ modelowaną pod kierunkiem prof. Rümanna.

Dyplomy pochwalne: Saski Sylweryusz z Krakowa za malowanie studyów pod kierunkiem prof O. Seitza, Władysław Pochwalski za studya malarskie, Leon Fortuński za obrazy wykonane w kompozycyjnej szkole prof. A. Wagnera, i Mikołaj Iwasiński z Czerniowiec za studya malarskie, wykonane pod kierunkiem prof. Liezenmayera.

Czytelnia polska w Paszkanach (w Rumunii) odbyła 11 bm. walne zgromadzenie, w którem uczestniczyło 33 członków. W ubiegłem półroczu miała ona 382 franków dochodu, a założony przez nią skarb narodowy z dn. 1 bm. wynosił 466 fr. Czytelnia liczy obecnie 58 członków, a biblioteka zawiera 364 dzieł w 482 tomach. Pamiętano o obchodach narodowych, a rocznicę konstytucyi majowej święcono z wielką wspaniałością.

Zjazd. Pomiędzy dn. 21 a 25 września odbędzie się w Halli 64 zjazd niemieckich przyrodników i lekarzy. Pomiędzy sprawami specyalnemi niektórzy z uczestników zjazdu mieć będą odczyty ogólnie interesujące, jak np. prof. Nothnagel z Wiednia mówić będzie „O granicach wiedzy lekzniczej“, prof. Kraus z Halli „Szerzenie się obcych roślin w Europie“, prof. Lepsius (z Frankfurtu nad M.) „O nowym i starym prochu“, prof. Ebstein z Göttyngi „O sztuce przedłużania życia“ itp.

Skarb literacki niepospolitej wartości posiada do sprzedania jeden z antykwaryuszów berlińskich. Są to oryginalne listy Goethe'go do pani von Stein. Obejmują one siedem oprawionych książek, w których na każdej stronicy naklejone są starannie listy wieszcza w liczbie 1.748 i różne jego dokumenta. Korespondencya ta była dotąd ze czcią przechowywana przez rodzinę Stein i jak klejnot strzeżona w zamku Kochberg pod Rudolfstadt, który jest siedzibą tejże rodziny, a w którym Goethe tak często przebywał. Obecnie wnuk pani von Stein chce listy owe sprzedać i żąda za nie przeszło 150.000 marek. Wielka księżna sasko-wejmarska chciała korespondencyę ową nabyć do archiwum Goethe'go, lecz powstrzymuje ją wysoka cena. Prawdopodobnie kupi listy te biblioteka królewska w Berlinie, która rozpoczęła już układy odpowiednie z antykwaryuszem.

Obelisk. W dn. 10 sierpnia na Helgoladzie stanie pierwszy pomnik, poświęcony pamięci przyłączenia tej wyspy do „wielkiej ojczyzny niemieckiej“. Pomnik mieć będzie formę obelisku z napisem: „Jego Cesarska Mość Król pruski objął tę wyspę w posiadanie w dniu 10 sierpnia 1890 r. Pomnik ten wznoszą Helgolandczycy.“

Oświetlenie wagonów. W tych dniach odbędą się próby oświetlenia wagonów kolei warszawsko-wiedeńskiej elektrycznością. Pracy tej podjęła się firma Kipman i Witkowski.

Order łabędzia. Cesarzowa Augusta Wiktorya jest posiadaczką jedynego w Europie orderu łabędzia. Order ustanowiony został w r. 1443, wznowił go zaś król Fryderyk Wilhelm IV, który też postanowił, iż oznaki tego orderu tylko monarchinie nosić mogą. Pierwszym kawalerem orderu był burmistrz Bazylei, Peter Roth, który towarzyszył kurfürstowi Fryderykowi II do ziemi świętej i tam pasowany był na rycerza.

Zamach zbrodniarzy. Z Kiszeniewa piszą do *Kur. Warsz.* Skazani na ciężkie roboty: Jan Bujnicki za kradzież 75.000 rubli z poczty w Symferopolu i dwaj inni zbrodniarze uknuli plan ucieczki z więzienia w Kiszeniewie. W tym celu porozumieli się z piekarzami więziennymi, również skazańcami, a następnie udając chorych, dostali się do szpitala, skąd łatwiej uciec. Niewiadomo jakim sposobem udało się im wydostać nasienia szaleju, to tylko pewna, że truciznę tę dali piekarzom, którzy wmięszali ją do ciasta i następnie napiekli pierożków. Te ostatnie zjedli dwaj stróże Stojczuk i Bondarenko, pełniący straż przy bramie szpitalnej. Przypadek zapobiegł ucieczce zbiegów w samą porę, gdyż około godziny 9 wieczorem zarządzający więzieniem, powracając z przechadzki, obszedł naokoło gmach więzienia i wszedł właśnie do bramy szpitalnej, gdzie napróżno dzwonił na stróżów. Na hałas stąd powstały, zbiegli się inni dozorcy i teraz dopiero wyszło na jaw że stróże Stojczuk i Bondarenko byli już martwi. Dalsze śledztwo wykryło zbrodniarzy, którzy nie zdołali jeszcze umknąć, tudzież ich dwu wspólników piekarzy Bordona i Sikorenkę.

Roboty około wieży Watkin'a w Londynie, która ma być wyższą od wieży Eiffel, postępują szybko i w niedługim stosunkowo czasie będą ukończone.

Ani jednego obywatela nie przysporzyła Francyi w ciągu roku 1890 gmina Charette w departamencie Morestel. Jest to fakt bezprzykładny i trwogą a rozpaczą przejmuje Francuzów, którzy od lat kilku łamią sobie napróżno głowę nad wzrostem ludności w Niemczech, konstatując jednogłośnie z bólem, że Francya nie może im sprostać pod tym względem i *eo ipso* zdystansowana być musi co do liczby rekrutów. Widząc ten lament i pierwszy się fatalnych następstw domyślając, mer tameczny kazał przybić na ścianach domów ogłoszenie, zapowiadające, że każda matka, która przedstawi urzędowi własne dziecko, przyszłe na świat w ciągu roku obecnego i przyszłego, otrzyma 100 fr. nagrody. — Pomysłowy!..

Szwajcarskie stowarzyszenie kremacyjne odbyło w tych dniach posiedzenie w Zurychu Z odczytanego sprawozdania okazuje się, iż w roku ubiegłym odbyły się 32 ceremonie palenia zwłok. Pomiędzy zmarłymi, których zwłoki oddano zostały ogniowi, wymienia sprawozdanie: poetę Gotfrieda Kellera i słynnego botanika Naegely'ego.

Katastrofa kolejowa we Francyi pod Saint Mandé, o której doniosły wczorajsze telegramy, przedstawia się w znacznie większych rozmiarach jak te, które jej nadawano na podstawie pierwszych doniesień. Katastrofa powstała stąd, że lokalny pociąg najechał wskutek złego ustawienia zwrotnicy na stojący na stacyi St. Mandé pociąg osobowy. Lokomotywa nadjeżdżającego pociągu uderzyła całą siłą na 3 ostatnie wagony osobowe i zdruzgotała je doszczętnie. Rozmiary nieszczęścia powiększyła jeszcze ta okoliczność, że wskutek uderzenia lokomotywa spiętrzyła się po nad wagonami, a z otwartego jej pieca wypadające węgle spowodowały pożar wagonów. Skutki katastrofy są przerażające. Zabitych naliczono dotąd osób 50, rannych ciężko 100. Z tych ostatnich wielu odniosło straszliwe rany z poparzenia, wiele zaś trupów znaleziono zupełnie zwęglonych. Na miejscu wypadku działy się rozdzierające serce sceny; całe rodziny poniosły śmierć w pociągu. Większa część podróżnych składała się z robotników i przemysłowców, którzy powracali z wycieczki zamiejskiej. Przyczyna katastrofy dotychczas niewiadoma. Podobno zbyt wcześnie dano sygnał o opróżnieniu toru, wskutek czego pociąg lokalny sądząc, że tor wolny, wjechał na dworzec.— Okropny ten wypadek wywołał wielkie wzburzenie w Paryżu. W trzech zdruzgotanych wagonach jechało razem 200 osób; dokładna cyfra zabitych i rannych dotąd niewiadoma.

Hrabia gałganiarz. Podczas nocnej rewizyi skwerów paryskich, policya przydybała kilka dni temu w liczbie włóczęgów, sypiających pod gołem niebem, kilku gałganiarzy; w ich liczbie znalazł się jeden, który zameldował się jako hrabia C. — Po sprawdzeniu okazało się, że tak jest istotnie. Jegomość ów, żyjący jak odludek, względnie zaś dość zamożny, prowadzi życie najnieschludniejsze, nie obserwując żadnej reguły porządku fizycznego, i upodobał sobie zajęcie gałganiarzy, z którymi się jedynie zadaje Miły ten oryginał wypuszczony został na wolność, zapowiedziano jednak „hrabiemu“, że jeżeli nie przestanie sypiać na skwerach, to będzie ukarany jako zwykły włóczęga. Dodać należy, że hrabia C. niegdyś zajmował urząd dyplomatyczny.

Z Kairu donoszą, że szkody, zrządzone przez pożar pałacu abdyńskiego, wynoszą 300.000 funtów szterlingów.

Ze Stowarzyszeń.

— **Sprawozdanie** wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych za II kwartał 1891.

Towarzystwo liczyło z dniem 30 czerwca 1891 członków rzeczywistych 2.411 z 10.542 udziałami, członków uczestników 38 z 153 udziałami, czyli razem z roczną wkładką 42.780 złr.; członków wspierających 99, honorowych 10.

Majątek w dziale stałych zapomóg wynosił z dniem 30 czerwca b. r. w gotówce 9.304 złr., w efektach 400.980 złr. i w 2 realnościach wartości 55.272 złr. 28 ct.

W tymże kwartale wpłynęło z powiatów gotówką 12.348 złr. 62 ct., za kupony i odsetki 5.802 złr. 83 ct., zwrot za stemple 15 złr., za wylosowane efekta 12.000 złr., zakupiono efekta imiennej wartości 21.000 złr.

Wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po tychże) i na potrzeby administracyjne 28.101 złr. 18 ct., wydano wylosowane efekta imiennej wartości 12.000 złr., zaś na zakupno nowych efektów 20.705 złr. 67 ct.

W tym kwartale przyznał wydział centralny w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu 11-tu członkom nieudolnym do pracy stałą zapomogę rocznie 2.020 złr. 94 ct., 9 wdowom stałą zapomogę w rocznej kwocie 709 złr. 2 ct., dzieciom z matką zapomogę czasową 144 złr. 82 ct. i jednej sierocie (bez ojca i matki) zapomogę czasową o rocznych 43 złr. 24 ct.

Oprócz tego udzielono jednorazowe datki w ogólnej kwocie 235 złr.; a w 10 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 złr., razem 500 złr.

Składki. Dla wdowy po zmarłym urzędniku rządowym, obarczonej sześciorgiem dzieci złożyli: Rożatowski z Żywca 1 złr., H. T. z Ujścia Solnego 2 złr., dr. A. Knapczyk z Bogumina 1 złr.

Dla Weteranów z 1831 r. złożył dr. A. Knapczyk z Bogumina 1 złr.

Na teatr poznański złożył dr. A. Knapczyk z Bogumina 1 złr.

Na budowę domu własnego dla Czytelni w Biały złożył dr. A. Knapczyk z Bogumina 2 złr.

Dział ekonomiczny.

W Mikuliczynie powiat Nadwórna otwartą została stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku, połączona z urzędem pocztowym.

Wygaśnięcie zarazy. Z powodu wygaśnięcia zarazy pyskowej i racicowej w Bochni, namiestnictwo galic. pozwoliło odtąd ładować i wyładowywać zwierzęta racicowe na stacyi kolei Karola Ludwika w Bochni.

Klęska lasowa na Litwie. Nowa klęska dotyka Litwę, grożąc zupełnem już ogołoceniem jej z lasów. Już przed paru laty ukazał się drobny owad, żukiem korowym zwany, który począł niszczyć drzewa jodłowe. Zrazu nie zwrócono na to należytej uwagi, atoli dziś, zapóźno nieco, dostrzeżono ogromne szkody w lasach przez żuka zrządzone. Owad ten powstał wskutek zanieczyszczenia lasów przez pamiętny orkan, szalejący na całej przestrzeni Litwy przed trzema laty. Cenniejsze sztuki zostały wówczas uprzątnięte, lecz drobiazg pozostał w lasach, a gnijąc i psując się, stał się rozsadnikiem robactwa, które dziś niszczy ostatecznie pozostałe resztki słynnych ongi puszcz i borów litewskich, ocalonych szczęśliwym trafem od siekiery i burzy i pozbawia rolników tego jedynego kapitału zapasowego, który acz bezprocentowy, rósł jednak z rokiem każdym.

Już obecnie liczą straty przez żuka korowego poczynione na miliony rubli. W lasach bowiem skarbowych, gdzie się jeszcze przechowały cenne nader drzewa, szkody są olbrzymie. Owad ten przeważnie toczy jodłę i sosnę. Rozmnaża się przytem niesłychanie i niszczy korę drzew doszczętnie. Drzewo, uschłe z tego powodu, jest niezdatne i jedynie na opał służyć może.

Urodzaje tegoroczne w Królestwie polskiem. Według wiadomości, otrzymanych w drodze telegraficznej przez rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych, stan urodzajów w Królestwie przedstawia się jak następuje:

W gubernii warszawskiej zadawalniająco; w kaliskiej zboża ozime i jare w ogóle przedstawiają się dobrze, lecz psują się od deszczów i wiatrów, deszcze tamują sprzęt traw; w kieleckiej i łomżyńskiej wyglądają zadawalniająco; w lubelskiej zboża i trawy średnie; w piotrkowskiej oziminy z wyjątkiem żyta, i zboża jare dobre, oprócz powiatu będzińskiego, gdzie urodzaj żyta w całej gubernii, będzie mniej niż średni. Deszcze przeszkadzają w koszeniu trawy. W gubernii płockiej oziminy w części dobre, a w części mierne. Zboża jare i trawy zadawalniające, deszcze tamują zbiór traw. W gubernii siedleckiej oziminy i zboża jare, skutkiem ciągłych deszczów, nie zupełnie zadawalniające, trawy dobre, lecz w sprzęcie ich przeszkadzają deszcze; w gubernii suwalskiej zboża i trawy zadawalniające.

Nowe koleje żelazne w Królestwie Polskiem. Donoszą z Petersburga, że zarząd skarbowych dróg żelaznych ostatecznie zatwierdził projekta budowy nowych dróg żelaznych, będących odnogami dróg poleskich: z Białegostoku do Łomży i Ostrołęki, oraz od stacyi Ostrów przez Śniadoń do Łomży. Budowa tych dróg ma być rozpoczęta w roku bieżącym. Nadto wkrótce rozpocznie się budowa drogi żelaznej z Kowla do Dąbrowicy, stacyi drogi żelaznej poleskiej

Urodzaje w Ameryce. Według danych statystycznych, ogłoszonych przez urząd rolnictwa Stanów Zjednoczonych, stan zasiewów przedstawiał się tam w czerwcu, jak następuje (100 oznacza zbiory średnie): kukurudza 92·8 prc., pszenica ozima 96·2 prc., pszenica jara 94·1 prc., żyto 93·9 prc., owies 97·6 prc., jęczmień 90·9 prc. Żniwa rozpoczęto; urodzaj w Stanach Zjednoczonych jest, przeciętnie biorąc, mało co gorszy, niż w latach 1888 i 1890, a nie o wiele lepszy, niż w roku 1889. Ziarno większej części pszenicy ozimej sprzątniętej jest bardzo piękne.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*.)
Kraków, 24 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	10·60	10·90
Żyto	8·60	9·30
Jęczmień	7·50	8·—
Owies	7·40	7·60
Groch	8·—	10·—
Tatarka	9·—	10·50
Proso	6·—	7·50
Fasola	8·—	11·—
Jagły	13·—	16·—
Siano		2·30
Słoma		1·80
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·30
Ziemniaki za hektolitr	2·80	3·—
Jaja za kopę	1·10	1·20
Masło za garniec	2·75	3·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		80·—
Okowita na 80° „ „		75·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 28 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·2 mm	737·3 mm	736·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,2	+13°,9	+23°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	E 1	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	91 %	57 %
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	0	10	5

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Warszawa, 28 lipca. Dwie dywizye armii kaukazkiej przeniesione zostały do Besarabli.

Wiedeń, 28 lipca. *N. Fr. Presse* nadaje wielkie znaczenie faktowi, że car wysłał telegram do prezydenta Carnota; dziennik ten nazywa to wypadkiem wielkiej politycznej doniosłości.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Czerniowce, 28 lipca. Minister handlu przybył tu po południu, witany przez prezydenta krajowego i naczelników władz. Minister zwiedzał publiczne zakłady i instytucye przemysłowe, jutro zaś udaje się w towarzystwie prezydenta krajowego do Radowiec, poczem odjedzie do Galicyi.

Wiedeń, 28 lipca Wedle doniesień dzienników, zabronił rząd rumuński z uwagi na wzrastający przypływ ubogiej ludności z zagranicy, przepuszczania przez granicę rumuńską osób, które nie wykażą się na paszporcie wizą dotyczącego konsula rumuńskiego.

Praga, 28 lipca. *Politik* zastrzega się z całą stanowczością przeciwko temu, aby przywiązanie narodu czeskiego do cesarza i państwa, aby ważność jego dla korony, w niezliczonych bitwach w całej pełni okazaną, poddawano w wątpliwość. Oświadcza następnie *Politik*, że dni pobytu cesarza w Pradze, celem przekonania się o postępach cywilizacyi czeskiej, zaliczone będą do najwspanialszych świąt narodu czeskiego.

Salcburg, 28 lipca. Kolej lokalna Salcburg-Mondsee została dzisiaj oddaną do użytku publicznego.

Berno, 28 lipca. Zakończenie i rozstrzygnięcie sporu pomiędzy robotnikami a pracodawcami w Witkowicach odroczono do chwili powrotu naczelnika fabryki. Wszyscy robotnicy przyrzekli tymczasowy powrót do pracy.

Budapeszt, 28 lipca. Minister handlu wysłał telegram do władz morskich w Riece, aby, ponieważ urzędownie o wybuchu cholery w Massawie nie doniesiono i okręty, przybywające do Aleksandryi, są przepuszczane wolno do portu, nad okrętami, przybywającemi z portów egipskich, rozciągnięto ścisłą lekarską rewizyę.

Berlin, 28 lipca. *Reichsanzeiger* donosi z Tromsoe, że cesarz o tyle przyszedł do siebie, że wczoraj z obandażowaną nogą mógł obiadować na pokładzie i być obecnym na nabożeństwie.

Wedle doniesień tegoż dziennika profesor Koch, mianowany został do wykładów na wydziale medycznym.

Kassel, 28 lipca Przy ściślejszych wyborach do parlamentu zwyciężył kandydat narodowo-liberalny, Edenmann, 10.532 głosami przeciw socyaliście Pfannkuchowi, który otrzymał 9.096 głosów.

Koburg, 28 lipca. Książę bułgarski przed wyjazdem zwiedził wieczorem fabrykę armat Kruppa w Essen.

Kronstadt, 28 lipca. W uczcie, wydanej przez admirała Gervais na pokładzie statku Marengo wzięli udział: ks. Aleksy, admirałowie floty rosyjskiej i komendanci stolicy. Rada municypalna miasta wydała natomiast ucztę w klubie handlowym dla oficerów francuskich.

Miasto całe pięknie przystrojone.

Na ulicach grają muzyki wojskowe.

Londyn, 28 lipca. Według doniesienia, jakie otrzymał *Standard* z Shanghai, gdzie Chińczycy niedawno dopuścili się mordów na chrześcijanach, sprawcą zaburzeń i morderstw był syn jednego wysokiego dyplomaty chińskiego, przebywającego w Europie. Tenże sam redagował i rozlepiał plakaty, wzywające ludność do zaburzeń przeciwko obcokrajowcom.

Dover, 28 lipca. Belgijski parowiec pocztowy „Laflandre“ zderzył się w pobliżu Goodvisands z okrętem niewiadomego nazwiska, który wskutek tego utonął.

Rzym, 20 lipca. W zakładzie litograficznym Fustinaniego odbyła się rewizya policyjna. Właściciel i kierownik zostali aresztowani. Przy rewizyi znaleziono płyty kamienne z napisami. Chodzi tu o rozpowszechniane przez litografa Niemca skradzionych planów portu i fortecy genueńskiej. Sądzą, że dość wcześnie zapobieżono zamierzonej zdradzie stanu.

Konstantynopol, 28 lipca. Poseł turecki w Londynie Rustem Pasza, bawiący na urlopie we Francyi, otrzymał polecenie powrócić natychmiast do Londynu, gdzie obecność jego i interwencya jest potrzebną w sprawach, dotyczących Egiptu.

Obiegają pogłoski o wybuchu poważnych rozruchów w Bagdadzie.

Bukareszt, 28 lipca. Ustawa o przekształceniu infanteryi poczęła z dniem dzisiejszym obowiązywać. Reorganizacya ukończoną zostanie do października. W miejsce Bratiana wybrany został do senatu konserwatysta Cantacuzeno, wskutek czego partya rządowa wzmocniła się o jedno krzesło.

Ateny, 28 lipca. Wychodźcy armeńscy urządzili wczoraj demonstracyę, jako w rocznicę niepokojów w Kumkapu. Udali się gremialnie przed dom prezesa związku federacyi bałkańskiej, Bozzarysa i wznosili okrzyki na jego cześć. Policya zabroniła demonstrantom pochodu przez główne ulice miasta.

Cincinnati, 28 lipca. Przy zderzeniu się pociągów pod Middletown zginęło osób 3, zaś 40 odniosło ciężkie uszkodzenia.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 lipca 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	35
Zjednoczony dług w srebrze	92	25
Austryacka renta złota	111	45
5 % austryacka renta (marcowa)	102	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1026	—
Akcye kredytowe	289	25
Londyn	117	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	37½
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m	57	90

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w dniu 24 bm. przyczynili się do oddania ostatniej posługi ojcu i dziadkowi naszemu śp. **Ludwikowi Raczyńskiemu**, a w szczególności WW. Duchowieństwu, Przyjaciołom i Znajomym, składa z głębi serca płynące „Bóg zapłać“ (1847)

pozostała Rodzina.

Kraków, dnia 28/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
Ruble papierowe	za 100 rubli	124 50	126 50
Marki niemieckie	za 100 mar.	57 60	58 —
20-to frankówka złota		9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	98 50	99 25
5% Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	104 60	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93 60	94 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	98 80	99 30
5% Obligi komunalne „ „	I Emis.	100 80	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.		97 50	98 50
4% „ „ „ „	II Em.	95 50	96 25
4½% „ „ „ „		99 50	100 —
5% „ „ Banku hip.	z prem. 10%	108 80	109 30
5% „ „ „ „	zwr. za 40 lat	100 70	101 20
4½% „ „ „ „		98 40	99 —
5% „ Król. Pol.	za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac.	100	97 —	98 50

Lwów, dnia 27/7.

		płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.)	na złr. 200	302 —	305 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	za złr. 100	100 60	101 30
4½% Listy zast. Banku kraj.	za złr. 100	98 90	99 60
4½% „ Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 60	100 30
4% „ „ „ okr. 56	złr. 100	95 50	96 20
5% Obligacye indemn. galic.	za zł. 100 m. k.	104 40	105 10
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93 50	94 20
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	101 10	101 80
4½% Obligacye pożyczki kraj.	za złr. 100	98 50	99 20

Warszawa, dnia 27/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	102 —	— —
4% Listy likwidacyjne	za rubli 100	98 50	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	101 75	— —
5% „ „ „ II Em.	100	101 65	— —
5% „ „ „ III Em.	100	101 50	— —
5% „ „ „ IV Em.	100	101 35	— —

Wiedeń, dnia 27/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Renta austr. papier.	za złr. 100	92 45	92 65
5% „ „ srebrna	za złr. 100	92 45	92 65
4% „ „ złota	za złr. 100	111 45	111 65
5% „ „ papier. nowa	za złr. 100	102 45	102 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	135 25	— —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	za 100	139 80	140 —
5% „ z r. 1860 na 100 złr.	za 100	149 —	150 —
„ z r. 1864 bez % całe	za 100	179 75	180 50
Obligacye korony węgierskiej.			
4% Renta złota	za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa	za złr. 100	101 65	101 85
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	„ „ 100	141 50	142 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.)	„ „ 100	131 40	131 80
Obligacye indemnizacyjne.			
4% galicyjski fundusz propinacyjny		91 75	92 25
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m. k.	104 40	105
4% Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	91 80	92 50

Listy zastawne.

		płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr.	za złr. 100	109 —	109 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52	złr. 100	99 60	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne	za złr. 100	100 50	101 —
4½% Banku austro-węgiersk.	za złr. 100	100 75	101 50
4% Banku austro-węgierskiego	za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią	za złr. 100	113 80	114 —

Losy.

		płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	6 70	7 10
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	187 50	188 50
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	22 25	22 75
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	17 65	17 95
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	11 80	12 20
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	27 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.			płacą	żądają
6·—	Anglobank	na 200 złr.	155 50	156 —
5·—	Bankverein Wiener	na 100 złr.	111 —	111 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr.	291 25	291 75
18·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr.	338 —	338 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr.	— —	— —
30·—	Laenderbank	na [illegible] złr.	208 75	209 25
39·80	Austro-węgierski	na 600 złr.	1026 —	1030 —
12·—	Unionbank	na 100 złr.	233 75	234 25
17·25	Ferdynanda Półnoen.	na 1050 złr.	2725 —	2735 —
7·35	Karola Ludwika	na 210 złr.	210 50	211 50
13·40	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	241 50	241 75

Konkurs.

Rozpisuje się konkurs **na posadę lustratora przy Wydziale powiatowym w Łańcucie.** Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 720 złr., zapewnienie zwrotu kosztów podróży w sprawach urzędowych podjętych i wypłata przypadających dyet dziennych. W pierwszym roku służby posada jest prowizoryczną, w razie odpowiedzenia wymogom następuje stabilizacya i nastąpić może podwyższenie pensyi. Chętni do ubiegania się o tę posadę winni wykazać wiek swój, że 40 lat nie przekroczyli, przedłożyć dowody odbytych studyów i przebieg dotychczasowych swoich zajęć, winni wykazać się znajomością manipulacyi kancelaryjnej, rachunkowości i ustaw administracyjnych. Podania odnośne wnosić można **najpóźniej do 25 sierpnia 1891** do Prezydyum Rady powiatowej w Łańcucie. 1834 1 3

Z Wydziału powiatowego.

Łańcut, dnia 25 lipca 1891 r.

Ważne dla właścicieli gruntów.

Poszukuje się **12 morgów gruntu suchego, bez zabudowań, w najbliższem otoczeniu Krakowa,** lub w temże samem położeniu, **w jednym kompleksie,** regularnego czworoboku. Wymiar tegoż może wynosić mniej więcej 200 metrów frontu a 300 metrów głębokości. Oferty uprasza się jak najspieszniej, z podaniem dokładnem miejscowości, dogodnego dojazdu i ceny ostatniej, podać pod adresem: **„A. B. 12 wydać tylko okazicielowi kwitu inseratowego“** do Administracyi „N. Reformy“. 1836 1 3

Ważne dla posiadaczy wielkich posiadłości, przedsiębiorców budowy, właścicieli tartaków i t. p. 1837 1 2

3500 metr. ruchomej szyny

z wózkami do ładowania i wyładowania kloców w taniej cenie **zaraz do nabycia.** Łaskawe oferty pod znakami **S. K. 1059 do Rudolfa Mosse, Praga.**

Chłopiec

starszy, katolik, z dobrem wychowaniem, będzie zaraz przyjęty do handlu towarów mięszanych **A. Pukalskiego w Andrychowie.** 1849 1 3

Akuszerka

w Dębnikach, L. 71, poczta Dębniki, **pod Krakowem,** przyjmuje panie, chcące odbyć słabość bez rozgłosu. 1845 1 3

Szuka miejsca pracy.

Osoba, w średnim wieku, chce się osiedlić **na prowincyi, poszukuje uczennic na godziny języka francuskiego i muzyki.** Na żądanie udziela w sobie **nauki metodycznej kroju sukien.** Przyjmuje zarazem **na stancyę panienki na naukę,** zabezpieczając Rodziom staranne wychowanie dzieci.

Strony interesowane zgłaszać się zechcą pisemnie do **1 września** pod adresem **L. C., ulica św. Jana, L. 17, II piętro w podwórzu, w Krakowie,** gdzie na żądanie ustnie lub listownie bliższych informacyj się udziela. 1617 9 15

Dachówki falcowane

żłobione, patentowane, szwajcarskie.

Dachówki te łączą w sobie wszystkie strony dodatnie wyrobów tego rodzaju; a mianowicie: lekkością przewyższają wszystkie dotychczas znane, powierzchowność mają piękną i gładką, kolor miły dla oka, na wszelkie zmiany powietrza, a szczególnie na mróz i śnieg wytrwałe; pochyłość dachu od kąta 25° począwszy wystarcza, dlatego też budynki stare kryte gątem lub słomą mogą być bez zmiany konstrukcyi wiązania tą dachówką pokryte.

Zważywszy jednak znacznie niższą premię asekuracyjną przy budynkach krytych dachówką w porównaniu z pokryciem gątem i słomą, dalej absolutną pewność od ognia i trwałość prawie wieczną, to pokrycie dachówką moją wypadnie tańsze od pokrycia nawet gątem i słomą.

Posiadam również dachówki czarne terowane, jak również dachówki rozmaitych form i jakości ze wszystkich krajowych fabryk i t. p.

Posiadam również gatunek dachówek, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą.

Co do przewozu dachówek uzyskałem znaczną redukcyę kolejową. 1082 3 25

Na żądanie przesyłam odwrotną pocztą próbki.

Wiktor Lubliner.

Kancelarya: Kraków, ulica Dietla, 53.

Majątek, 1082 morgów, z budynkami murowanemi, oddalony 1½ od Tarnowa, jest z powodu stosunków familijnych **do sprzedania.**

Kamienica dwupiętrowa, przy ul. Floryańskiej w Krakowie, za cenę 85.000 złr. **do sprzedania.**

Majątek, w powiecie Limanowskim, składający się z czterech folwarków 1432 morgów, jest za cenę 220.000 złr. **do sprzedania.**

Młyn wodny, o pięciu kamieniach, w okolicy Bochni, wraz z gruntem, jest **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w **Biurze W. Świderskiego w Tarnowie.** 1812 4-0

5—10 złr.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto się chce zająć rozsprzedażą prawnie dozwolonych **losów i papierów państwowych.**

Zgłoszenia pod „Lose“ do Ekspedycyi anonsów J. Danneberg, Wien, Kumpfgasse. 1717 6 10

Szczęście do ropy

mający **wiertacz-kierownik,** sumienny, pracowity, ostrożny, z kilkoletnią praktyką, dobrem świadectwem, poszukuje odpowiedniego miejsca, najchętniej w nowo powstającej kopalni.

Bliższa wiadomość: **Wny Kwapiński poczta Równe obok Dukli.** 1816 2 3

Nro 4820.

Obwieszczenie dzierżawy.

Dnia	W stacyi i urzędzie	Dla stacyi dzierżawnej	Na czas od – do	Porcyi gramów: siana dziennie 3400	słomy na sieczkę 4600	słomy na podśc. 850	½ mies. 1700	do łóżek	węgla kamien. miesięcznie w zimie	w lecie	Potrzeba w cetnarów metrycznych: siana	na sieczkę	na podściółkę	do łóżek	węgla kamien.	Vadium (złotych reńskich): siana	na sieczkę	na podściółkę	do łóżek	węgla kamien.
17 Sierpnia 1891	Tarnowie, w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Tarnów	1 Października 1891 – 30 Września 1892	—	—	—	550	340	530	80	—	—	3370	1020	3660	—	—	300	160	110
		Nowy Sącz		—	8	—	8	60	—	—	130	—	50	180	—	40	—	10	25	—
		Opawa		—	43	—	43	190	500	150	697	—	263	570	3900	100	—	30	100	200
		Karniów		—	6	—	6	40	100	30	97	—	37	120	780	15	—	5	20	40
		Cieszyn		—	21	—	21	100	260	60	340	—	128	300	1920	55	—	15	45	100
		Bielsko		—	6	—	6	42	130	30	97	—	38	126	960	15	—	5	20	50
21 Sierpnia 1891	Ołomuńcu, w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Ołomuniec		—	—	12	1002	600	1750	350	—	37	6132	1800	12600	—	10	650	270	650
		Przerów		291	13	—	304	36	100	30	3772	—	1860	108	780	600	—	200	20	40
		Prościejów		99	12	—	111	10	60	10	1212	—	679	30	430	200	—	70	5	30
		Hranice		168	5	—	341	30	200	60	2137	—	2087	90	1560	330	—	210	15	80
		Szumberk		—	10	—	10	52	160	40	162	—	61	156	1200	25	—	10	25	70
20 Sierpnia 1891	Krakowie, w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska	Wadowice		58	167	—	225	119	—	—	3415	—	1377	357	—	400	—	200	150	—
		Chrzanów		150	7	—	157	18	—	—	1980	—	970	54	—	300	—	100	7	—
		Kenty		150	7	—	157	18	—	—	1980	—	970	54	—	300	—	100	7	—
		Niepołomice		150	7	—	157	18	—	—	1980	—	970	54	—	300	—	100	7	—
		Bochnia		—	—	—	317	36	142	30	—	—	1940	108	1040	—	—	200	15	50

Uwaga.

1. Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:

a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, izolowanych zakładów wojsk., izolowanych osób i obrony kraj.;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszów podług art. IV. A. zeszytu warunkowego z 17 Lipca 1891 r., jeżeli w ofercie nie będzie podana inna ilość oddziałów przemarszów;

d) potrzebę słomy długiej, bytnej do robienia powrósłów w stacyach wiązanego siana zarządu Bochni, Tarnowie i Ołomuńcu;

e) potrzebę dla szkół oficerskich, bryg. i szkół podoficerskich, mających być w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie ustanowionymi;

f) potrzebę tych dodatków do słomy na podściółkę i do serwisu opałowego i do gotowania, jakie w czasie peryodu dzierżawy dozwolonemi zostaną.

2. Dostawcy słomy w Ołomuńcu wolno będzie wspólnie z magazynem prowiantowym używać wojskowej wagi mostowej w magazynie siana za opłatą rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 72 złr. na rzecz skarbu wojskowego.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności zadosyćuczynienia wymogom dzierżawy,** o którą się ubiega, datowanie nie później nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe. Osobom, trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a nie mającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa właściwe władze polityczne miejsca zamieszkania w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie, Frydku i Bielsku (Magistrat).

Świadectwa rzetelności mają być przesłane w drodze urzędowej do tego c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska, w którym podług zwyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10 przed południem.**

Podania cen zbiorowe na siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak tylko dla jednej stacyi wraz z miejscem konkurencyjnem wstawione.

Później lub drogą telegraficzną nadesłane oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, jak na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj, nareszcie oferty, które odstępują od ogłoszonych warunków, albo w których ceny dla różnych czasokresów są podane, nie będą uwzględnione.

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen, oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły spożywcze, mające być dostawione w czasie przemarszów, mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunków.

Oferenci muszą się zrzec obowiązku zadosyćuczynienia ze strony zarządu wojskowego terminu co do oświadczenia się przyjęcia ich ofert, zakreślonym § 862 kodeksu cywilnego i w artykułach 318 i 319 kodeksu handlowego w przedmiocie oświadczenia się co do przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **W ofercie musi być złożone poręczne dokładnie wyszczególnione.**

Gminy względnie także producentów zwalnia się od złożenia porecznego i kaucyi, również zwraca się ich szczególną uwagę, jak niemniej towarzystw gospodarczych na powyżej rozpisaną dostawę dzierżawną zaopatrywania w żywność wojska.

4. Siano i słoma na podściółkę ma być co 5 dni, węgiel kamienny pół miesięcznie, a słoma łóżkowa co cztery miesiące naprzód na miejscu dostawy zaopatrującym się działom bezpośrednio odstawioną.

Co się tyczy siana i słomy na podściółkę, mogą być terminy do odbierania tychże na 10, ewentualnie 15 dni rozciągnięte, jeżeli na to pozwalają stosunki miejscowe i interes dotyczącego oddziału wojskowego, bez wywołania przez to większych wydatków dla rządu.

Słoma do łóżek i węgiel kamienny mają być dostawione we wszystkich stacyach przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do zamieszkania, z wyjątkiem stacyi Ołomuńca, gdzie odpada dowóz słomy do łóżek przeznaczonej oraz węgla kamiennego dla artyleryi i trainu, za to jednak zobowiązanym jest dzierżawca węgla kamiennego w tejże stacyi dostawić także drzewo na podpałkę dla oddziałów wojska i zakładów przeznaczone (z wyjątkiem artyleryi i trainu) z skarbowego miejsca składu drzewa, z którego to powodu co do tego należy w ofercie osobną propozycyę uczynić.

W morawskiej Hranicy nadto winien także dzierżawca siano i słomę na podściółkę dla szkoły kadeckiej kawalerzystów przeznaczone, dostawić do budynku szkolnego.

Zostawia się dowolność oferentowi doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od cetnara metrycznego. **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej za słomę do łóżek, względnie za węgiel kamienny, i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

Słoma na podściółkę, która musi przynajmniej ¼ część słomy długiej zawierać, może być oferowaną, albo ogólnie w jednej cenie, albo też osobno jako słoma długa (równianka) i maszynowa (mierzwa) po pewnych cenach.

W ofercie na węgiel kamienny musi oferujący podać oprócz nazwy węgla także kopalnię, z której tenże pochodzi i miejscowe położenie tejże.

5 W stacyach: Nowy Sącz, Bielsko, Cieszyn, Przerów, M. Hranice, Wadowice, Chrzanów, Kenty i Niepołomice musi być **rezerwowy zapas siana utrzymywany w ilości trzech-miesięcznej potrzeby bieżącej,** przyczem się zauważa, że połowa tego zapasu siana musi być prasowaną i **co do jakości zupełnie przepisom odpowiadać** — Konsumcya rezerwowych zapasów siana nastąpi stopniowo w ostatnich trzech miesiącach peryodu dzierżawnego. Oferty, przy którychby sobie odnośnie do wymienionych wyżej stacyj utrzymywanie tylko jedno-miesięcznego zapasu rezerwowego zastrzegano, nie zostaną wcale uwzględnione.

Siano prasowane musi być przynajmniej do połowy pierwotnej objętości sprasowanem, a najmniejsze wiązki muszą ważyć najmniej 28 kilogramów.

6. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania którejkolwiek innej stacyi.

7. **Wszelkie bliższe warunki** mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozprawy wypracowany zeszyt warunków z daty 17 lipca 1891 r.

Tamże mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tembardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.

8. **Każdy oferent ma wyraźnie oświadczyć, że poddaje się ustanowieniom zwyż wymienionego na dotyczącą rozprawę przygotowanego zeszytu warunkowego. Oferty, nie zawierające tego oświadczenia, nie będą uwzględnione.**

Kraków, dnia 17 lipca 1891 r. 1831 1

Z Intendantury c. i k. 1-go korpusu.

Offert-Formulare.

OFFERT.

50 kr. Stempel.	Eventuell Stampiglie des Offerenten.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 4820, vom 17. Juli 1891 für die Arendierungs-Station . . . .

1 Portion . . } im gebundenen Zustande { Heu . . à 5600 Gramm zu . . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Portion . . } { Streustroh à 1700 Gramm zu . . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Meter Centner } Bettenstroh zu . . fl. . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
1 Meter Centner Steinkohle . . zu . . fl. . . . . Kr. sage! . . . . Kreuzer
auf die Zeit vom 1. October 1891 bis 30. September 1892 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von Kr. sage! . . . Kreuzern, die Steinkohle gegen Vergütung von . . . Kreuzer sage! . . . Kreuzern per Met. Ctn. den fassenden Parthein in ihre Ubicationen zuführen, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) . . . des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnis Heftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . fl. bestehend in . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich im Falle, als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener amtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 prozentige Caution zu ergänzen, und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Übrigens unterziehe ich mich, ausser den in der Kundmachung verlautbarten, auch jenen Bedingungen, welche in dem für die ausgeschriebene Verhandlung vorbereiteten Bedingniss-Hefte vom 17. Juli 1891 enthalten sind.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . zu . . . wird mein Solidităts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . übermittelt werden.

. . . . . am . . ten . . 1891.

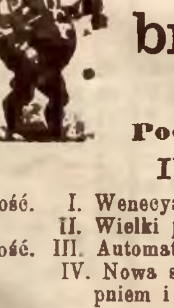
Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . .

*) An dieser Stelle soll einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a) b) oder c) des Artikels IV des Bedingnis-Heftes angesetzt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten A) a) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:

Offert infolge Kundmachung vom 17. Juli 1891 zu Verhandlung am . . ten August 1891.

Tylko jeszcze do niedzieli 9 sierpnia w Krakowie.



Oskara Gierk'ego

Wielki mechaniczno-automatyczny światowy teatr

przy ulicy Dietla.

Codziennie wieczór o godzinie 8

brylantowe Przedstawienie

w każdą niedzielę i święto dwa Przedstawienia.

Początek I-go o godz. 4½ popołudniu, II-go o 8 wieczór.

IV Serya. Nowy program. IV Serya.

Nowość. I. Wenecya podczas Bożego Ciała Nowość.
II. Wielki pożar Moskwy w roku 1812. Przemarsz Napoleona I. z jego armią.
Nowość. III. Automatyczni akrobaci. Pantomimiczny ballet artystów i humorystyczne przemiany.
IV. Nowa serya obrazów. (Tylko podczas wieczornego przedstawienia oświeca się wapniem i wodorotlenem.

Kasa otwarta o godz. 7, początek o godz. 8 wieczór. — Sprzedaż biletów od godziny 10 rano do wieczora w kasie teatralnej. — **Orkiestra wojskowa c. i k. 13 pułku piechoty.**

Ceny miejsc: Miejsce zamknięte numerowane 60 ct., II miejsce 40 ct., III miejsce 25 ct., galerya 15 ct. Dzieci płacą połowę.

Z uszanowaniem **Oskar Gierke,** dyrektor i mechanik z Drezna.

Również podczas deszczu odbywają się przedstawienia, gdyż teatr pokryty jest podwójnem płótnem żaglowem i zaopatrzony w podłogę. 1845 1 6

Kontrolor gospodarczo-lasowy

w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa i mogący złożyć kaucyę 2000 złr., poszukuje **zaraz posady kontrolora, magazyniera, administratora domu** itp. w mieście lub na wsi.

Wiadomość **u ogrodnika w Ogrodzie Strzeleckim w Krakowie.** 1814 2 3

Zadziwiający jest skutek

piegi, nieczystość skóry, plamki żółte i t. p. znikają bezpowrotnie przy **codziennem użyciu**

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.**

Na składzie po 45 ct. sztuka w aptece **Leona Rosnera w Krakowie.** 665 19 0



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60** i **35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas. 939 16 0

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

Wincenty Falskiej

przyjmuje jak i lat poprzednich **uczennice stałe i przychodnie.** Wpisy przez całe wakacye do 15 września. — Francuzka i Niemka w miejscu. 1665 8 12

Kraków, ulica Szewska, L. 9.

Uczeń aptekarski

z jednoroczną praktyką, poszukuje miejsca zaraz w Krakowie lub na prowincyi.

Wiadomość: **ul. Pawia, L. 20,** pod lit. **J. R.** 1801 7 10

Wina

zagwarantowane, czyste, węgierskie rodzime

wysyłki wzorowe ekspedyuje w koszach z naczyniem około 4 litrów opłatnie:

Erlauer-Visontaer, czerwone lub białe, po złr. 2.60, 2.90, 3.30.

Tokay Samorodner 5 złr. 20 ct.

Wyskokowe po 7 złr. 20 ct. i 10 złr.

Wódkę karpatówkę na żołądek (Borowiczka) 2 złr. 88 cent., za gotówkę lub za pobraniem. — **En gros znacznie taniej.**

Cenniki gratis i franco.

W. Fáykiss,

producent wina i król. pocztmistrz,

1596 7 10 **Podolin (Węgry).**

PŁÓTNA

od grubszych do najcieńszych web, dymy, płótna żaglowe na letnie ubrania i liberyjne, ręczniki, chustki do nosa, płótno grube półbielone, drelichy, ścierki, bieliznę stołową w wszelkich rozmiarach itp., wyroby tkackie, czysto lniane, tylko w dobrym gatunku poleca

Wł. GONET,

w Korczynie p. Korczyna.

Cenniki i próbki franco.

Odsyłki uskutecznia się sumiennie, wymieniając lub nazad przyjmując, coby się nie podobało. 1716 7 0

BULION

Nr. 00. z truflami kilogr. . **7 złr. 50 ct.**
Nr. I. wyborny kilogr. . **6 złr. 50 ct.**
Nr. II. doskonały kilogr. . **5 złr. 50 ct.**

Bulion z samych kur i jasny

podkowa pół kilogr. . . . **4 złr. 90 ct.**

Ekstrakt mięsny w puszkach jak Liebieg:

puszka 1 kilo. **7 złr. 50 ct.,** puszka ½ kilo **3 złr.,** puszka na próbę **1 złr.**

Bryndza górska, doskonała,

faska 5 kilogr. **2 złr. 28 ct.**

Wszystko wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje **Zarząd Dworu Łapszyn** ost. poczta **Brzeżany.** 1442 16 20

Lokaj

żonaty, bezdzietny, z chlubnemi świadectwami, liczy lat 25, katolik, szuka we dworze **posady lokaja** lub **leśnego,** na ordynaryę, od **1 września 1891 r.** Ktoby potrzebował raczy się zgłosić pod adresem: **Wojciech Brej,** lokaj, **w Cieklinie** p. Dembowiec. 1776 3 6



Nowe i przegrane

z rozmaitych fabryk

FORTEPIANY i PIANINA

sprzedaje i wypożycza 1090 10

M. RACZYŃSKI

w Krakowie, ulica Szpitalna, 18.

W Parku krakowskim

we środę, sobotę, niedzielę

1297 przy odpowiedniej pogodzie 29 50

koncert muzyki wojskowej.

MĄKI z KOSCI

parowane lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego, **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, 34, lub do podpisanych

B. Schönberg i Fränkel

1482 Kraków, ul. Mostowa, 6 14 0